KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW
W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

REDAKTOR — CZ. NAŁĘCZ

Rok XXXII **Nr. 21** **1 listopada 1933 r.**

Z Zakładu Badania Środków Spożywczych Uniwersytetu Warszawskiego.
Kierownik: Prof. Dr A. Maurizio.

DR. STANISŁAW KRAUZE.

O własnościach trujących niektórych ołówków kopjowych.

Referat wygłoszony na XIV Zjeździe Lekarzy i Przyr. Polsk. w Poznaniu.

W r. 1914 Erdheim[1]) opisał chirurgiczne wypadki nekrozy skóry i tkanek podskórnych, wywołanej skutkiem ukłucia ołówkiem kopjowym. Od tego czasu około 60 obserwacyj analogicznych opublikowano w Niemczech i Austrji. Dotyczyły one w większości wypadków maszynistek, urzędników biura, którzy przypadkowo ukłuli się ołówkiem kopjowym. Uszkodzenia, spowodowane przez takie ukłucie, były poważne. Często osoby zranione były niezdolne do pracy w ciągu 2—3 miesięcy, a nieraz konieczna była amputacja palca, gdyż groziła nekroza kości[2]).

Etiologja i patogeneza tej szczególnej formy nekrozy zostały całkowicie wyświetlone dzięki badaniom laboratoryjnym, jakie przeprowadzali Erdheim, Glass i Krüger[3]) na świnkach morskich, królikach, szczurach i myszach białych. Autorzy ci, wprowadziwszy pod skórę zwierząt fiolet metylowy (Pyoctaninum coeruleum), składnik fioletowych ołówków kopjowych, stwierdzili, że barwnik ten wywołuje uszkodzenia analogiczne do tych, jakie były zaobserwowane przez lekarzy i klinicystów. Chodziło w danym przypadku nie o zjawiska zapalne, spowodowane infekcją bakteryjną, lecz o nekrozę chemiczną, aseptyczną, wywołaną obecnością w tkance cząsteczek fioletu metylowego. Już sama impregnacja tkanek zapomocą wspomnianego barwnika mogła wystarczyć do wywołania uszkodzeń.

We Francji, w latach 1927[4]) i 1929[5]), opublikowano tylko dwa wypadki nekrozy aseptycznej, wywołanej ukłuciem ołówka kopjowego. Przypadek Wilmotha jest specjalnie interesujący. Dotyczy 13-letniej dziewczynki, która, idąc boso, ukłuła się w nogę zaostrzonym ołówkiem kopjowym. Po 6 tygodniach musiała się poddać operacji wycięcia strupa średnicy 4 cm, który uformował się w okolicy ukłucia. Zabliźnienie rany pooperacyjnej trwało 40 dni. Ciekawą jest rzeczą, że Wilmoth, operując, nie znalazł już w ranie ołówka, gdyż, po zetknięciu się z wilgocią organizmu, ułamany ołówek rozpuścił się i zimpregnował ranę.

Według Faucouneta[6]) — w Szwajcarji nie ukazała się dotychczas żadna publikacja w sprawie omawianej. Jednak Szwajcarskie Towarzystwo Asekuracyjne w latach 1918—1929 zarejestrowało około 100 wypadków nekrozy aseptycznej, wywołanej przez ukłucia ołówkami kopjowemi.

W Niemczech specjalne rozporządzenie ministra poczt Rzeszy z dn. 8 kwietnia 1931 r., umieszczone w biurach na widocznem miejscu, uświadamia urzędników o konieczności ostrożnego obchodzenia się z ołówkami kopjowemi.

Tekst rozporządzenia brzmi[7]):

1. Unikaj skaleczenia ołówkiem kopjowym!
2. Nie pozwól, aby pył ołówka kopjowego dostał się do rany! Jeżeli masz otwartą ranę na ręce, albo na palcu nie ostrz ołówka kopjowego! Proś o to inną osobę! Wogóle bądź ostrożny przy ostrzeniu!
3. Chroń oczy przed lecącemi drzazgami ołówków kopjowych! Dlatego też nie dmuchaj nigdy ani pyłu ołówków kopjowych, ani resztek pozostałych po zaostrzeniu ołówka!
4. Nie zwilżaj nigdy ołówka kopjowego językiem!
5. Unikaj za długich i za ostrych końców ołówków kopjowych! Jest to niebezpieczne i dla ciebie, i dla otoczenia!
6. Zabezpiecz koniec ołówka zapomocą skówki, szczególnie jeśli nosisz ołówek w kieszeni!
7. Jeżeli się zraniłeś ołówkiem kopjowym, a ranę zabrudziłeś barwnikiem, albo jeżeli ci kawałek ołówka wpadł do oka, idź natychmiast do leka-

---

[1]) S. Erdheim, Arch. f. Klin. Chir., 106, 91 (1914).
[2]) Fauconnet, Mitteilungen aus dem Gebiete der Lebensmitteluntersuchung u. Hygiene, 20, 215 (1929).
[3]) E. Glass u. E. Krüger: Deutsche Ztschr. f. Chirurgie, 189, 388 (1924); Zentralbl. f. Chir. s. 571 (1925).
[4]) Iselin: La Presse Médicale, s. 467 (1927).
[5]) P. Wilmoth: La Presse Médicale, s. 700 (1929).
[6]) l. c.
[7]) Według Mitt. aus dem Gebiete der Lebensmittelunters. u. Hyg., 22, 379 (1931).

rza! Nie przerywaj leczenia tak długo, aż ci nie powie o tem lekarz!

Przed rokiem 1914 — przed badaniami Erdheim'a — sprawą uszkodzeń, wywołanych ołówkami kopjowemi, zajmowali się dermatolodzy i okuliści. Dermatolodzy obserwowali nieraz egzemy, spowodowane farbami anilinowemi. Niektóre prace i doświadczenia okulistów są niezmiernie interesujące. Kuwahara[8]) stwierdził, że, wprowadzając do oka królika ołówek grafitowy, wywołuje się podrażnienie mechaniczne, podobny efekt wywoła każde obce ciało, ołówek kopjowy zaś powoduje nekrozę. Vogt[9]) przeprowadził ciekawe eksperymenty z 70 barwnikami anilinowemi. Okazało się, że tylko zasadowe barwniki anilinowe są szkodliwe dla spojówki, podczas gdy kwaśne, obojętne i zaprawowe są właściwie nieszkodliwe, gdyż wywołują tylko podrażnienie spojówki. Badania te poparte są doświadczeniami na materjale ludzkim, na robotnikach z bazylejskich fabryk barwników. Zasadowe barwniki bardzo łatwo przenikają przez tkanki, głęboko je impregnując, szczególnie wielkie jest powinowactwo barwnika zasadowego do jądra komórkowego. Vogt uważa barwniki grupy trójfenylometanu, a właśnie do tej grupy zalicza się fiolet metylowy, za najszkodliwsze dla tkanek. Już 2%-owy roztwór fioletu metylowego działa niszcząco na spojówkę i rogówkę. Ponieważ stężenie barwnika w tkance jest nieraz większe niż 2%, dlatego zrozumiałem jest działanie szkodliwe ołówka, zwłaszcza, że w tkance mamy pewien zapas ołówka nierozpuszczonego, z którego, nawet dłuższy czas po skaleczeniu, stężone roztwory barwnika odprowadzane są do tkanki. Okuliści polecają dla unieszkodliwienia barwnika anilinowego przepłókiwanie rany 5—10%-owym roztworem taniny (tworzy się połączenie nierozpuszczalne), niektórzy polecają po operacji pędzlowanie 1%-owym roztworem alkoholowym trypoflawiny. Jest to jednak tylko wtedy skuteczne, gdy natychmiast po zranieniu będzie zastosowane, ale po 2—3 dniach, gdy ołówek kopjowy wszedł pod skórę, jest już zwykle zapóźno, wtedy trzeba ratować pacjenta zabiegiem operacyjnym. Usuwanie ołówka zapomocą kąpieli, maczania ręki zranionej okazało się niedostateczne.

Należałoby tu wspomnieć o późniejszych doświadczeniach Erdheim'a[10]), przeprowadzanych w roku 1919. Wprowadzał on kawałki ołówka kopjowego (dług. 2½ mm) królikowi pod skórę, piątego dnia zwierzę zabijał i badał histologicznie wyciętą, zabarwioną tkankę. Okazało się, że największe uszkodzenia powodują ołówki fioletowe i czarne, nieznaczne zaś — ołówki zielone. Pośrednie miejsce zajmują barwniki, uszeregowane według wzrastającej toksyczności: żółte, czerwone, brunatne i niebieskie. Erdheim opisuje również wypadek umyślnego, kilkakrotnego zranienia ołówkiem kopjowym, celem uwolnienia się od służby wojskowej.

Zadaniem mojem było zbadanie ołówków rynku warszawskiego. Jakie barwniki wchodzą w skład ołówków kopjowych, czy występuje w nich fiolet metylowy, a więc czy istnieje u nas niebezpieczeństwo uszkodzeń ołówkami, zawierającemi ten szkodliwy barwnik? Tu zaznaczyć należy, że produkcję krajową pokrywa prawie całkowicie firma S. Majewski[11]), której wyroby tak pod względem jakości, jak i pod względem wyglądu estetycznego w zupełności dorównują produktom niemieckim (Faber, Froescheis) lub czeskim (Hardmuth). Ołówków zagranicznych obecnie nie sprowadza się do Polski, materjał obcy, rzadko już w handlu spotykany, stanowi resztę zapasów przedwojennych.

Krótko chciałbym scharakteryzować metodykę badania barwników. Słusznie zaznacza Ullmann[12]) w swej encyklopedji, że, z powodu obecności wielkiej liczby barwników o skomplikowanej budowie, niemożliwością jest opracowanie jednego, ogólnego, a dokładnego biegu analizy. W naszym wypadku mają znaczenie dwie grupy barwników: kwaśne i zasadowe, te ostatnie znajdują się w handlu w postaci obojętnych soli. Cechy charakterystyczne barwników kwaśnych i zasadowych są następujące:

1) Barwniki kwaśne przechodzą do alkoholu amylowego z roztworu zakwaszonego kwasem solnym lub kwaśnym siarczanem potasowym, do eteru zaś nie przechodzą.

2) Barwniki zasadowe przechodzą z roztworu alkalicznego albo do eteru, albo do alkoholu amylowego.

3) Tylko barwniki zasadowe wytrącić można roztworem taniny i octanu sodu (10 g taniny i 10 g octanu sodu w 100 cm³ wody).

4) Barwniki kwaśne „ciągną" na wełnę odtłuszczoną z roztworu kwaśnego, barwniki zasadowe zaś — z roztworu obojętnego, lub bardzo słabo zalkalizowanego rozcieńczonym amonjakiem.

Sposób badania barwnika ołówka kopjowego był następujący: kawałek ułamanego ołówka rozpuszczałem w wodzie, barwnik w większości wypadków już na zimno przechodził do roztworu, który dzieliłem na kilka części. Jedną część płynu zakwaszałem kilkoma kroplami kwasu solnego (c. wł. 1,12), drugą część płynu bardzo słabo alkalizowałem rozcieńczonym amonjakiem (1:50). Po wrzuceniu kilku kawałków wełny odtłuszczonej i kilku ziarenek pumeksu, celem uniknięcia podrzucania cieczy, gotowałem w zlewce w ciągu 5—10 minut. Zabarwioną wełnę przemywałem wodą pod kranem, z kawałkami wełny zabarwionej przerabiałem reakcje barwne na parowniczkach porcelanowych, dodając około 10 kropel następujących odczynników: stęż. HCl, stęż. H_2SO_4, 10% NaOH i 10% NH_4OH. Reakcje barwne są zebrane w specjalnych tablicach, literatura, dotycząca analizy barwników jest bardzo liczna. Takie zasadowe barwniki, jak fiolet metylowy i błękit metylenowy, najczęściej występujące w ołówkach kopjowych, zachowują się ze wspomnianemi odczynnikami następująco:

Zależnie od stężenia barwnika, nawet z tym samym odczynnikiem, reakcja barwna może wypaść rozmaicie. W poniższej tablicy podane są stężenia barwników w odsetkach. Można również wykonywać reakcje z roztworami wodnemi barwnika: do 2—5 cm³ płynu dodaje się kroplę stężonego kwasu solnego lub 10%-owego ługu sodowego. Fiolet metylowy z HCl daje zabarwienie zielonkawe, błękit me-

8) Arch. f. Augenheilk., 49, 157 (1903).
9) Zeitschr. f. Augenheilk., Bd., 13 (1905) i 15, 58 (1905).
10) S. Erdheim: Arch. f. Klin. Chirurgie, 113, 773 (1919).

11) Na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie P. T. Zarządowi firmy „Nasz Sklep - Urania" (Jasna 1), za bezinteresowne przysłanie mi materjału do badań.
12) F. Ullmann: Enzyklopädie der techn. Chem. 5, 93 (1930).

tylenowy zaś—nie ulega zmianie. Po dodaniu 1 kropli ługu sodowego ani fiolet metylowy, ani błękit me-

	stęż. HCl	stęż. H_2SO_4	10%NaOH	10% NH_4OH
fiolet metylowy				
0, 01%	brun.-żółta	brun.-żółta	prawie odbarw.	bledsza
0,002%	słabo brun.	blado brun.	odbarw.	odbarw.
0,001%	odbarw.	brunatna	"	"
błękit metylenowy				
0, 01%	nieb.-ziel.	jasno-ziel.	bledsza	bez zmiany
0,002%	prawie odbarw.	zielona	prawie odbarw.	"
0,001%	odbarw.	żółto-ziel.	odbarw.	"

tylenowy nie ulegają zmianie. Jeżeli chcemy otrzymać czysty roztwór barwnika, to można go wyciągnąć z zabarwionej wełny. Barwnik kwaśny wyciąga się, gotując zabarwioną wełnę, z rozc. amonjakiem, barwnik zasadowy zaś — gotując wełnę z 5%-owym kwasem octowym. Otrzymane roztwory odparowuje się w parowniczce porcelanowej na łaźni wodnej do sucha. Chcąc mieć czysty roztwór, pozostałość rozpuszcza się w wodzie; nieraz przerabia się reakcję z suchym barwnikiem, dodaje się 10 kropel stęż. kwasu siarkowego, pałeczką szklaną miesza dokładnie barwnik z kwasem, obserwuje zmiany barwne, poczem dodaje 10 cm³ wody i znów obserwuje zmiany barwne. Fiolet metylowy, jako suchy barwnik, ze stęż. H_2SO_4 barwi się pomarańczowo, po rozcieńczeniu wodą — żółto-zielono. Błękit metylenowy w tych warunkach barwi się zielono, a po rozcieńczeniu wodą — niebiesko. Reakcje barwne sprawiają początkującemu wielkie trudności, dlatego też nieodzownem jest przeprowadzanie prób porównawczych z barwnikami wiadomemi.

Dla bliższej charakterystyki barwnika możnaby jeszcze przytoczyć reakcje z rongalitem, związkiem silnie redukującym, i z nadsiarczanem potasu, związkiem silnie utleniającym[13]). Próby z rongalitem i $K_2S_2O_8$ pozwalają odpowiedzieć, czy barwnik badany jest azowy, azynowy, czy też należy do grupy trójfenylometanu. Niekiedy przy różniczkowaniu barwników musiałem posługiwać się spektroskopem Zeiss'a, zwykle jednak przy naszych badaniach próby z zabarwioną wełną lub z roztworami wodnemi barwnika w zupełności wystarczały do jego charakterystyki.

Nieraz używa się do barwienia ołówków kopjowych fioletu krystalicznego, który barwi wełnę w środowisku lekko zasadowem, podobnie jak fiolet metylowy, z odcieniem jednak cokolwiek innym. Przytoczone wyżej reakcje barwne bądź to na zabarwionej wełnie, bądź też z roztworami wodnemi fioletu metylowego lub krystalicznego, są podobne, dlatego musiałem zwrócić uwagę na szereg reakcyj specjalnych, pozwalających na odróżnienie wspomnianych barwników. Stwierdziłem, że, w sposób nawet prosty, rozróżnienie tych dwóch barwników jest możliwe.

1) Jeżeli roztwór wodny barwnika zalkalizować 10%-owym ługiem sodowym i wykłócić z eterem, to fiolet metylowy barwi eter na żółto, w razie obecności fioletu krystalicznego eter jest bezbarwny.
2) Jeżeli roztwór wodny barwnika rozcieńczyć równą objętością 5%-owego kwasu octowego i dodać 1 cm³ 1/2n—HCl, to fiolet krystaliczny barwi się na kolor wybitnie zielony, fiolet metylowy zaś ma zawsze pewien odcień niebieskawy.
3) Modyfikacja próby, podanej na str. 273 „Metodyki".

Do 5 cm³ roztworu barwnika dodać 1,5 cm³ 10%-owego NaOH i 10 cm³ eteru, skłócać 30 sekund. Oddzielić zupełnie warstwę wodną od eteru, który przemyć następnie dwukrotnie 2 cm³ wody z dodatkiem 2 kropel 10%-owego NaOH, każdorazowo zupełnie oddzielając wodę. W końcu wykłócić z 2 cm³ wody i 1 cm³ 25%-owego kwasu octowego. Warstwa wodna zabarwia się na fioletowo. 2 cm³ roztworu wodnego zalkalizować 10%-owym NaOH i wykłócić z eterem. W razie obecności fioletu metylowego eter barwi się na kolor słomkowo-żółty, przy fiolecie krystalicznym eter pozostaje bezbarwny.

Przystępuję do omówienia rezultatu mych badań.

Ilość zbadanych ołówków i ich pochodzenie		Na liczby te przypada ołówków z fioletem metylowym
31	S. Majewski	8
8	bez firmy	5
3	niemieckie	3
3	czeskie	1
45		17

Zbadałem ogółem 45 ołówków kopjowych, z tego 17 — cz. ok. 38% — zawierało fiolet metylowy. Wszystkie ołówki niemieckie i większość ołówków sprzedawanych na ulicy, na wózkach, w cenie 5—10 groszy sztuka, zawierały fiolet metylowy. Wykaz ołówków z fioletem metylowym podaje poniższa tablica.

l. p.	Nazwa ołówka	Nazwa firmy
1	„Trefle", Nr. 2255, chem.	S. Majewski
2	„Kontroler", chemiczny	"
3	„Omnium" kopj. śred. Nr. 275	"
4	„Omnium" encre, twardy „ 275a	"
5	LOPP „Ikar" kopj. średn. „ 266	"
6	LOPP „Ikar" kopj. tw. „ 267	"
7	LOPP „Ikar" kopj. b. tw. „ 268	"
8	„India" kopj.	"
9	„Lyra",	Froescheis-Nürnberg
10	„Kosmograph", Nr. 756 V.	Johann Faber
11	„Jupiter", Tintenstift Nr. 4035 w.	" "
12	„Mephisto", kopj. twardy 73 B.	L. i C. Hardtmuth
13—17	5 ołówków bez firmy, sprzedawane na wózkach, na ulicy	

Oprócz fioletu metylowego najczęściej wykrywałem w ołówkach kopjowych błękit metylenowy, na-

[13]) C. Wichrowski i S. Krauze: Metodyka badania produktów spożywczych i przedmiotów użytku codziennego. Dział barwników — str. 258 — 306 (1931).

stępnie fiolet krystaliczny, błękit metylowy alkaliczny, eozynę, rodaminę, zieleń naftolową B, żółcień chinolinową i ponceau 3 R.

Ponieważ znaczny procent badanych ołówków zawiera trujący fiolet metylowy, istnieje więc i u nas niebezpieczeństwo wystąpienia opisanych wyżej uszkodzeń. Nieraz przecież widzimy, jak ludzie ze zranioną ręką ostrzą ołówek kopjowy, jak rozpyla się wokoło drzazgi, lub pył ostrzonego ołówka, albo też jak ślini się, dla wyraźnego pisania, ołówek kopjowy. W tym ostatnim wypadku, już przy nieznacznem zranieniu języka lub błony śluzowej jamy ustnej barwnik może się dostać do krwiobiegu i spowodować poważne nieraz uszkodzenia. Wszyscy ci, którzy kwestją uszkodzeń ołówkiem kopjowym się zajmują, dochodzą do wniosku, że należałoby przeprowadzić propagandę pomiędzy młodzieżą szkolną, zwracając jej uwagę na grożące niebezpieczeństwo. Higjeniści uważają, że ołówek kopjowy w szkole jest zupełnie niepotrzebny. Nie uda się go usunąć z biur, lecz należałoby uświadomić personel, tak, jak to zrobili Niemcy, jednak najlepsze rezultaty dałaby prawdopodobnie umiejętna propaganda wśród młodzieży szkolnej. Używanie fioletu metylowego przy fabrykacji ołówków kopjowych powinno być zakazane. Zamiast fioletu metylowego można używać mniej trującego błękitu metylenowego, chociaż i tutaj ostrożne obchodzenie się z ołówkiem musi być polecane, gdyż błękit metylenowy jest barwnikiem o bardzo wielkiej zdolności dyfuzji.

DR STAN. KRAUZE.

UEBER DIE GIFTIGKEIT VON KOPIERSTIFTEN.

Zusammenfarssung.

Auf Grund der bisherigen Literatur hat der Verfasser die Vorsichtsmassregeln beim Gebrauch von Kopierstiften besprochen und 45 Kopierstifte, polnischer und ausländischer Herkunft, untersucht. In 17 der untersuchten Kopierstifte, also ca 38%, fand er den giftigen Farbstoff, Methylviolett, vor.

Streszczenia z czasopism obcych.

Wzór witaminy B. J a n s e n i współpr. (Rec. Trav. chim. Pays. Bas 1933, str. 306, przez Pharm. Zentrh.). W roku 1926 Jansen i Donath podali następujący wzór witaminy B: $C_6H_{10}ON_2$. W sześć lat później stwierdzili Windaus i Ohdake, że drobina witaminy B zawiera siarkę. Autorzy zanalizowali otrzymane przez siebie preparaty według metody Pregla i w wyniku szeregu oznaczeń podają następujący wzór chlorowodorku witaminy B: $C_{12}H_{18}O_2N_4 . 2HCl$. **H.**

Odróżnienie właściwej aspiryny od krezopiryny. G. D e n i g e s (przez Pharm. Zentrh. 1933, str. 524). — Dla odróżnienia aspiryny od krezopiryny czyli kwasu acetylometylosalicylowego podaje autor następującą metodę. Jeżeli kilka centigramów substancji badanej gotować 1/2 minuty z 2 cm³ odczynnika Millona, barwi się aspiryna wiśniowo-czerwono, krezopiryna zaś żółto. Jeżeli do kilku centigramów substancji dodać 2 cm³ mieszaniny 1 cm³ 35% aldehydu mrówkowego z 50 cm³ stężonego kwasu siarkowego i zmieszać, barwi się aspiryna karminowo-czerwono, krezopiryna zaś intensywnie pomarańczowo. **H.**

Oznaczanie nieznacznych ilości cyjanowodoru. N. G a l e s i A. P e n s a (przez Journ. Pharm. Chim. t. XVIII, 1933, str. 215). — Kwas pruski ogrzewany w środowisku kwaśnem przez 1/2 godziny w autoklawie do temp. 140—150° ulega hydrolizie. Powstały przytem amonjak można oznaczyć kolorymetrycznie zapomocą odczynnika Nesslera, co pozwala na oznaczenie nieznacznych ilości cyjanowodoru.

Roztwór zawierający HCN zaprawia się kwasem winowym i destyluje, przyczem destylat chwyta się do 1/10 N ługu sodowego. Po dodaniu stężonego kwasu solnego w ilości 20% destylatu, poddaje się hydrolizie w autoklawie w podanej wyżej temperaturze. **H.**

Oznaczanie teobrominy. B. S. G o r j a n i n o w a (przez Pharm. Zentrh. 1933, str. 508). — 6—8 g kakao albo 10—12 łupin kakaowych należy zemleć, odtłuścić eterem i ogrzać z 20—30 cm³ wody i 10 cm³ 1/1 N kwasu siarkowego. Następnie dodaje się 5—10 mg tlenku magnezu i zalewa w flaszce zaopatrzonej korkiem mieszaniną 10 g fenolu i 90 cm³ chloroformu. Po dwu godzinach sączy się i odparowuje 75 cm³ przesączu, dodając co pewien czas chloroformu dla zupełnego usunięcia fenolu. Pozostałość, złożoną z teobrominy, przemywa się najpierw eterem naftowym, potem eterem, wreszcie suszy i waży.

Dla oznaczenia zawartości teobrominy w diuretinie miesza się 0,2 g substancji z chlorkiem amonu, zwilża wodą i odparowuje. Uwalniający się przytem kwas salicylowy odpędza się w strumieniu powietrza w temp. 180°, teobrominę zaś rozpuszcza w mieszaninie chloroformu i fenolu i oznacza jak wyżej. **H.**

Oznaczanie fenolu w maści karbolowej. E. M. S m e l t (Quart. Journ. Pharm. Pharmacol. 1932, str. 509, przez Pharm. Zentrh.). — Dla oznaczenia zawartości fenolu w maści złożonej z wosku, parafiny i smalcu poleca autor destylować 15 g maści z 300 cm³ wody, 10 cm³ rozcieńczonego kwasu siarkowego i kilku ziarenkami cynku do chwili, kiedy przekrop przestanie dawać reakcję dodatnią z wodą bromową. Destylat należy przesączyć, rozcieńczyć do objętości 500 cm³ i w 25 cm³ rozcieńczenia oznaczyć fenol zwykłemi, do tego celu służącemi metodami.

Drugi przepis jest następujący: zmydlić maść, stapiając ją z 0,10 N NaOH, strącić kwasy tłuszczowe roztworem chlorku wapniowego i oznaczyć fenol w przesączu.

Wyjaławianie roztworów kokainy. H. H o e k (przez Journ. Pharm. Chim. t. XVIII, 1933, str. 28). — Autor stwierdził, że wodne roztwory chlorowodorku kokainy można sterylizować w autoklawach w temp. 125°. Jeżeli sterylizację powtarzać częściej lub też prowadzić ją podwójnie długo, kokaina ulega rozkładowi z wydzieleniem wolnego kwasu benzoesowego. Również daje kokaina produkty rozkładu, o ile ją poddać sterylizacji w temp. przekraczającej 125°. **H.**

Leczenie ukłucia owadów. R. K e l l e r (Münch. med. Wchschr. 1933, str. 1186). — Leczenie ukłucia przez owady polega zwykle na zneutralizowaniu jadu, który zawiera, jak wiadomo, kwas mrówkowy. Do tego celu stosuje się po największej części amonjak. Pierwszeństwo przed tym sposobem należy atoli dać leczeniu ichtjolem i to albo w postaci plastra ichtjolowego, który można wygodnie nosić przy sobie, lub przez grube posmarowanie zranionego miejsca ichtjolem, który szybko wysycha i daje się przewiązać gazą, watą i t. p. Po upływie 24 godzin wszelkie ślady ukłucia znikają. **H.**

„WŁASNEMI SIŁAMI".

Przemówienie Przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego Pożyczki Narodowej Marszałka Senatu Władysława Raczkiewicza, wygłoszone przez radjo w dn. 12. X. 1933 roku.

Zabierając dziś głos, jako Prezes Komitetu Obywatelskiego Pożyczki Narodowej, stwierdzam z prawdziwą radością, że akcja pożyczkowa dała wyniki bardzo korzystne i to z wielu punktów widzenia. Pożyczka została pokryta blisko trzykrotnie — cyfra ta sama świadczy o powodzeniu pożyczki. Nie możemy jednak ograniczyć się do stwierdzenia wyników cyfrowych, bo byłoby to zbyt jednostronne ujęcie, — znaczenie powodzenia pożyczki jest o wiele głębsze.

Mieliśmy do czynienia ze zjawiskiem łączącym w sobie cechę operacji finansowej i cechę akcji społecznej, akcji współdziałania z Państwem w chwili trudności budżetowych.

Oczywiście, że wysokie pokrycie pożyczki i osiągnięte dzięki niemu zabezpieczenie na pewien okres równowagi budżetu jest tym celem bezpośrednim, który wybija się na czoło, o który przedewszystkiem chodziło. Spełnienie tego celu daje społeczeństwu poczucie spokoju i pewności, przeświadczenie, że nie stoimy przed żadnemi niespodziewanemi wstrząsami finansowo-gospodarczemi. Samo to nie usuwa jeszcze trudności kryzysowych w życiu poszczególnego człowieka, ale utrzymuje niezbędne warunki dla jego walki z temi trudnościami. To jest już bardzo wiele.

Robimy to własnemi siłami, przez co wykazujemy, że odporność i wytrzymałość organizmu gospodarczego Polski jest znaczna i pozwala nam śmiało mówić o zwycięstwie.

Pokrycie pożyczki do wysokości 325 miljonów stwarza te warunki równowagi na okres dłuższy, niż to wynikałoby z pierwotnego zamierzenia Rządu, była mowa o 6 miesiącach, wyniki osiągnięte pozwalają mówić o okresie pełnego roku. Dzięki nim mogło ukazać się rozporządzenie p. Ministra Skarbu, które umożliwia poszczególnym subskrybentom rozterminowanie wpłat na dłuższy okres czasu, co niewątpliwie uczyni ciężar tej, dyktowanej potrzebą Państwa oszczędności, lżejszym do zniesienia, a zarazem znacznie zmniejszy ewentualne skutki deflacyjne pożyczki, co do których wysuwano pewne obawy. Mamy więc wszelkie powody do radości.

Radość tę odczuwać powinno całe społeczeństwo, a przedewszystkiem ci tak liczni obywatele, którzy w niezmiernie szybkim czasie podjęli bezinteresownie akcję na rzecz pożyczki i, nie szczędząc osobistego trudu, doprowadzili ją do szczęśliwego końca. Tym wszystkim, którzy bądź w Komitetach Wojewódzkich, bądź w Komitetach Powiatowych i Lokalnych lub też w organizacjach społecznych przeprowadzali akcję pożyczkową, składam imieniem Centralnego Komitetu Obywatelskiego serdeczne podziękowanie. Trud ich zasługuje na uznanie całego społeczeństwa.

Pożyczka jest korzystną lokatą oszczędności. Nabycie pożyczki jest operacją finansową. Kto nabył pożyczkę, nic nie stracił, przeciwnie — zyskał. Jeżeli mimo to akcja pożyczkowa ujęta była, jako na szeroką skalę zakrojona akcja społeczna, a sama pożyczka nazwana „Narodową", to dlatego, że celem pożyczki było zabezpieczenie istotnego fundamentu życia gospodarczego Państwa, a jej subskrypcja przez społeczeństwo wymaga zdobycia się na oszczędność i skurczenie swych potrzeb właśnie dziś, gdy poziom życia i tak już bardzo znacznie został obniżony. **Wpłacanie rat pożyczkowych wymagać będzie dalszego wysiłku obywatelskiego** ku powszechnemu przystosowaniu poziomu życia do warunków kryzysowych, co jest nielada społecznym wysiłkiem. Zdolność przystosowywania poziomu życia do warunków jest jednym z bardziej charakterystycznych objawów zdrowia moralnego społeczeństwa. Ci, co pracowali na rzecz pożyczki, byli zarazem propagatorami tej dyscypliny wewnętrznej, jaką trzeba w sobie wytworzyć, by to przystosowanie osiągnąć. Jest to dodatni rys społeczny pożyczki.

Chcę także podkreślić, że dzięki akcji propagandowej, uświadomienie społeczeństwu znaczenia państwowego pożyczki przyczyniło się też i nie wątpię, że i nadal przyczyniać się będzie do wpływu na rzecz pożyczki oszczędności tezauryzowanych, przechowywanych w złocie, w srebrze lub papierach bezproduktywnie przez poszczególne jednostki. Posiadacze tych oszczędności lokują je w papierze pewnym, dającym oprocentowanie. Osiągają osobistą korzyść sami i przynoszą pożytek społeczeństwu, zwiększając możliwości obrotu.

Co jednak, **podkreślić muszę**, sprawia mi największą radość, gdy zastanawiam się nad osiągniętemi wynikami pożyczki, to **sposób w jaki zamanifestowany został stosunek społeczeństwa naszego do Państwa.** Akcja pożyczkowa budziła w obywatelu poczucie obowiązku, poczucie konieczności wysiłku oraz świadomość solidarności wszystkich warstw, stanów i zawodów w trosce o zachowanie zdrowych podstaw rozwojowych Rzeczypospolitej. Wszystko to jednak działo się bez nacisku jakiejś grozy zewnętrznej, ani bez patosu właściwego chwilom, w których Naród porywa się do wielkiego wysiłku. Akcja pożyczkowa prowadzona była spokojnie, jej cel został wyraźnie określony, a tem samem i ograniczony, nie było źdźbła przesady w stawianiu zagadnienia. Odwołano się raczej do świadomości obywatelskiej i poczucia państwowego obywatela, niż do porywu entuzjazmu. Osiągnięto tą drogą wynik doskonały. Czyż nie jest to dowód, że społeczeństwo polskie wytworzyło w sobie wartości moralne, wartości samodzielnego życia narodowego, o brak których tak łatwo bywało posądzane. Ileż to razy słyszało się zdanie, że Polacy tylko w chwilach uniesień zdolni są do solidarności i zgody! Wyniki działalności pożyczkowej świadczą o poważnym osiągniętym postępie.

Drugą cechą, także kwestjonowaną niejednokrotnie, a wykazaną przez nasze społeczeństwo przy pożyczce, jest umiejętność organizacji. Cyfra blisko półtora miljona subskrybentów pożyczki mówi sama za siebie i świadczy, jak szeroki i głęboki musiał być zasięg akcji propagandowej pożyczki. Zorganizowanie subskrypcji dokonane zostało w sposób godny podziwu i niewątpliwie świadczy o umiejętności pracy organizacyjnej Polaków.

Organizacja propagandy pożyczkowej prowadzona była przez instytucje specjalnie dla tego celu doraźnie powołane, t. j. przez Komitety Pożyczkowe oraz przez organizacje społeczne, zawodowe, kulturalne trwale istniejące. Organizacje te podjęły w swem łonie akcję propagandową, ustalały wskazania co do wysokości subskrybowania pożyczki przez poszczególnych członków i dopilnowywały samej akcji subskrypcyjnej. W ten sposób wytworzyła się atmosfera nietylko ogólnikowego przychylnego stanowiska wobec pożyczki, ale zwartej opinji co do obowiązku, ciążącego na poszczególnym obywatelu. Ta dobrowolnie podjęta przez organizacje społeczne dyscyplina i kontrola w stosunku do pożyczki świadczy o ich wartości i realnym zasięgu wpływów. Muszę podkreślić z wielkiem zadowoleniem, że także wbrew temu, co się niejednokrotnie mówi, ramy organizacyjne, w których rozwija się społeczeństwo polskie, są w znacznej mierze zdrowe i życiowe. **Pragnę specjalnie zwrócić uwagę na dodatnią rolę organizacyj pracowniczych, odegraną przez nie w akcji pożyczkowej.** Były to może pierwsze na tak dużą skalę, a tak chlubne wysunięcie się w życiu naszem tych organizacyj.

Cały materjał zgromadzony w ostatnim miesiącu przez Generalnego Komisarza Pożyczki i przez Komitet Obywatelski, jest bardzo cenny, pozwala on zorjentować się w znaczeniu i wartości poszczególnych zrzeszeń i instytucyj. Społeczeństwo samo przeprowadziło przewartościowanie swej organizacji. Ułatwi to niewątpliwie dalsze jego organizowanie się. Wszyscy powinniśmy się starać, by te doświadczenia zostały na przyszłość w pełni wykorzystane.

DO WIADOMOŚCI KOLEGÓW FARMACEUTÓW.

Niniejszem donosimy, że od szeregu lat na polskim rynku zostały wprowadzone pierwszorzędne wyroby farmaceutyczne produkcji Indyjsko - Holenderskiego Przemysłu Farmaceutycznego N. V. Bandoengsche Kininefabriek na wyspie Jawie i w Holandji, a mianowicie: chininy i sole chininowe, jodum purum i sole jodowe, sole bizmutowe, kofeiny i sole kofeinowe, teobrominy i sole teobrominowe, sacharum lactis, natrium chloratum puriss, DAB. VI, masło kakaowe, oraz specjalne chininowe pigułki „Original" i szereg innych t. p. artykułów farmaceutycznych, które zyskały w całej pełni uznanie pp. lekarzy i aptekarzy w całej Polsce.

Wszystkie wyżej wymienione produkty w opakowaniach oryginalnych z marką „B. K. JAVA" nabyć można we wszystkich hurtowniach aptecznych, względnie przez generalnego przedstawiciela Indyjsko - Holenderskiego Przemysłu Farmaceutycznego na Polskę i Gdańsk K. S. Rymowicza, Warszawa, Marszałka Focha 8.

Gdy sporzeć na listę organizacyj i nazwiska osób, które stanęły do apelu w pracy nad propagandą pożyczki, to nie można się oprzeć przeświadczeniu, że jest to zespół potężny, reprezentujący to, co jest żywe i to co jest twórcze, że jest to konsolidacja sił społecznych Polski na gruncie interesu państwowego. Ta masowa fala zrozumienia potrzeby Państwa przeszła nad głowami na szczęście nielicznych jednostronnych i tylko sporadycznie występujących czynników, które odsunęły się od zbiorowego wysiłku.

Dzięki tej obywatelskiej podstawie społeczeństwa, dzięki powszechności akcji, którą ilustruje fakt, że w subskrypcji pożyczki 325 miljonów złotych, przeciętna na osobę wynosi tylko 240 złotych — społeczeństwo ma prawo utrwalić wiarę we własne siły. Pożyczka stać się powinna bodźcem do dalszej pracy organizacyj społecznych, skierowanej ku celom realnym, opartej na współdziałaniu z Państwem.

Akcji na rzecz pożyczki nie możemy zresztą także uważać za skończoną. Jest ona w pełnym toku. Działalność tych wszystkich organizacyj, które stanęły miesiąc temu do apelu, musi trwać, aż do terminu wpłaty ostatniej raty. Utrzymać trzeba w społeczeństwie tę dyscyplinę, by wywiązało się z zobowiązania zaciągniętego przez podpisanie pożyczki.

Obywatelski Komitet Pożyczki Narodowej także działać będzie nadal, a za dewizę tej działalności przyjmie utrwalenie i pogłębienie konsolidacji społeczeństwa w służbie Państwu, jaką osiągnięto w okresie subskrybowania pożyczki.

Wzmocnienie wiary we własne siły i w zdolność zbiorowego działania niech będzie dorobkiem ideowym społeczeństwa, osiągniętym w akcji pożyczkowej. Z poczuciem wzmożonej siły wewnętrznej stawajmy do dalszej pracy".

STEFAN SABINIEWICZ.

POŁOŻENIE FARMACEUTÓW PRACOWNIKÓW W APTEKACH.

Referat wygłoszony na zespolonem posiedzeniu przedstawicieli Z. Z. F. P. i P. P. T. F. d. 11.IX r. b. w Poznaniu, w sali wykładów. Zakł. Chemji Farmaceutycznej Uniw. Pozn.

Troska o przyszłość naszego zawodu, o losy i rolę apteki każe nam pilnie analizować wszystkie te przejawy życia, które nasze jutro zaciemniają. Apteki, które niejednokrotnie są w danem osiedlu jedyną ostoją cywilizacji i kultury, są dla państwa ważnemi komórkami organicznemi, które należy otaczać opieką i dbać o taki ich poziom, aby nietylko mogły współpracować nad utrzymaniem zdrowia publicznego, lecz również wypełniać obowiązki społeczne, do jakich predysponują ich specyficzne warunki pracy zawodowej. Właściciel apteki winien być, w myśl tych przesłanek, nietylko dobrym fachowcem, ale i wzorowym, społecznie wyrobionym obywatelem. To też z najwyższem uznaniem przyjęliśmy do wiadomości fakt, że władze w zupełności tę konieczność doceniają i przy udzielaniu koncesji dużą wagę przywiązują do zasług społecznych kandydatów. Farmacja polska, mająca wypełnić swą rolę dziejową, tradycją zobowiązana do kontynuowania pięknej karty dziejowej, jaką aptekarstwo zapisało w historji ludzkości, musi dbać o to, aby jej członkowie nie wypaczali celu apteki, roli farmacji i znaczenia farmaceutów w społeczeństwie. Jutro naszego zawodu leży w rękach właściciela apteki i jego pracowników. Wpływ przykładowy obecnych pracodawców winien iść w kierunku rozpatrywania wszystkich ważniejszych kwestyj nietylko z punktu widzenia interesów osobistych, lecz z uwzględnieniem dobra społecznego.

Dumą i duszą każdego zawodu winna być jego młodzież. Dorastające szeregi obecnych pracowników powinny być otoczone najtroskliwszą opieką, boć one przecież mają być ukoronowaniem gmachu farmacji, jaki budujemy. Moim zdaniem będzie omówienie położenia farmaceutów pracowników w aptekach z szczególnem uwzględnieniem województw zachodnich.

Rok rocznie występuje z uniwersytetów dość duża ilość magistrów farm., i stara się o posady. Znaczna część z nich rozmieszcza się po aptekach, część z nich pracy znaleźć nie może. Coraz to nowe zastępy adeptów farmacji przybywają do uczelni. Dysproporcja między ilością magistrów kończących studja, a faktycznem zapotrzebowaniem zawodu stwarza niebywale wielką podaż pracy. Następują obniżki pensyj, pogorszenia warunków pracy i płacy, a złą konjunkturę pracowniczą wykorzystuje się często, zmuszając personel do nadmiernej ilości godzin pracy, wbrew obowiązującemu ustawodawstwu. Często zwalnia się starych pracowników po kilkunastu latach ciężkiej pracy w jednej aptece nie z powodu trudności finansowych przedsiębiorstwa, lecz po to tylko, aby przyjąć personel młodszy i w ten sposób obniżyć jeszcze zarobki pracownicze. Nie rzadko zwalnia się ludzi po dwudziestu latach pracy zawodowej, wyrzuca się ich na bruk, na ich miejsce nie przyjmuje się nikogo, a pozostały personel zmusza się okresami do osiemnastogodzinnej pracy dziennie. Znam wypadek, w którym magister farm. po 2-letniej praktyce otrzymuje 35 złotych miesięcznie, pracuje dzień w dzień bez przerwy, dyżuruje bez dodatkowego wynagrodzenia, a chcąc raz na miesiąc wyjść z apteki na kilka godzin zobowiązany jest prosić o pozwolenie swojego szefa. Proszę Państwa, takie stosunki, panujące w niektórych aptekach województw zachodnich, urągają wszelkim prawom, już nietylko ustawowo socjalnym, lecz prostym prawom człowieczeństwa. Nie wolno człowieka z wyższem wykształceniem, przepojonego ideałami ławy uniwersyteckiej, przyszłego kandydata na odpowiedzialne stanowisko właściciela apteki, napełniać goryczą. Zaciągnęliśmy się przecież w szeregi służby leczniczej, apteka powinna być warsztatem pracy samarytańsko twórczej, a farmaceuta, mający tę pracę spełniać, musi być zawodowcem z powołania. Człowiek, który zawód swój kocha, może się wiele wyrzec, aby tylko praca jego i warsztat pracy nabierały form coraz doskonalszych.

Lecz pracownik, któremu już na progu pracę zawodową obrzydzano, z pewnością nie będzie aptekarzem z powołania.

Czyż wyżej opisane warunki pracy pozwalają pracownikowi wykorzystać cały jego dorobek naukowy, zdobyty dzięki zreformowanym studjom? Śmiem twierdzić, że warunki pracy w większości aptek województw zachodnich, nie pozwalają pracownikowi zajmować się ani pracą zawodowo-twórczą ani pracą społeczną.

Pracownicy, zaabsorbowani od świtu do nocy czynnościami czysto technicznemi, nie mają czasu zastanowienia się nad stroną naukową pracy, którą wykonują. Pokrewne nam zawody, zastosowując w swych czynnościach fachowych najnowsze zdobycze naukowe, mogą się rozwijać; my zaś w tym samym czasie nie robimy w aptekach nic więcej, lecz nawet o wiele mniej niż apteki z przed kilkudziesięciu laty. Farmaceuci w tych warunkach pracy całkowicie się mechanizują i mimowoli nasuwa się pytanie — jakie korzyści wypływają dla rozwoju aptek, dla społeczeństwa i państwa z przeprowadzonej reformy studjów farmaceutycznych, jeżeli nie pozostawia się najmniejszych możliwości praktycznego zużytkowania tych studjów.

Niedawno jeden z profesorów wydziału lekarskiego zadał następujące zapytanie: „Na co istnieją wydziały farmaceutyczne, na co kształci się farmaceutów, kiedy wszystkie leki otrzymać można w drogerjach?"

Proszę Państwa! Zdanie to nie jest niestety pozbawione bolesnej dla nas słuszności.

Wojna światowa pozostawiła farmacji spuściznę w postaci plagi sił niefachowych. Siły te, tolerowane, jako zło konieczne w czasie wojny, muszą nareszcie zniknąć bezwzględnie z oficyny. Podkreślam raz jeszcze, że jest to plaga dla całej farmacji, tak dla właścicieli, jak i pracowników. Siły techniczne, wyszkolone przez aptekarzy, zasilają zawsze szeregi nieuczciwych konkurentów. Każda siła techniczna nosi w sobie zarodek nielegalnego handlu lekami, po utraceniu posady z pewnością nie zmarnuje swoich umiejętności przyrządzania i sprzedaży leków. Doczekaliśmy się czasów, w których apteka ugina się pod brzemieniem kryzysu, ledwie egzystuje, a pod jej bokiem świetnie rozwija się kilka drogeryj. Są miasta, w których jedna apteka przypada na 5 dro-

geryj. Oto są konsekwencje zatrudniania sił niefachowych, kiedy setki młodych kolegów przymiera z głodu, szukając posady, popełnia się zbrodnię, nietylko zawodową, lecz i społeczną. Pauperyzuje bowiem zawód, a współpraca z ignorantami nie pozwalając na utrzymanie poziomu naukowego apteki, zagraża zdrowiu publicznemu.

Sami panowie właściciele, zatrudniający siły techniczne, doprowadzają apteki do upadłości, a zawód do pauperyzacji.

Może kto z Państwa zdziwi się, że w moim temacie poruszam sprawę obchodzącą na pozór w większym stopniu właścicieli, niż pracowników. Otóż nietylko obrót w aptece warunkowuje płacę i pracę personelu. Rozkwit nielegalnego handlu lekami automatycznie pogarsza nasze położenie materjalne i kwestja ta w równym stopniu obchodzi tak pracodawców, jak i pracobiorców. Dla dobra zdrowia publicznego i zawodu zwracam się do Szanownego Państwa z gorącym apelem aby obie organizacje podały sobie ręce i wszelkiemi rozporządzalnymi środkami bezwzględnie wytępiły plagę sił niefachowych z oficyny.

Dla zabezpieczenia zdrowia publicznego z jednej strony, a egzystencji aptekarza z drugiej strony, otrzymuje pewna ilość farmaceutów koncesję na prowadzenie aptek. Na podstawie dawnych ustaw przywilej prowadzenia apteki może przejść na sukcesorów w pierwszej linji. Sukcesorzy dziedziczą nietylko majątek, lecz i prawo nabyte zmarłego t. zn. koncesję. A przecież żaden inny wolny czy koncesjonowany zawód nie zna dziedziczenia praw nabytych zmarłego. W Polsce mamy około 2 tysiące aptek. Jeżeli przejrzymy statystykę i zainteresujemy się czyją własnością lub pod czyim bezpośrednim kierownictwem stoją istniejące apteki, to dojdziemy do ciekawych spostrzeżeń. 28% wszystkich istniejących aptek Państwa Polskiego jest własnością sukcesorów koncesji, lub stoi pod zarządem osób niekoncesjonowanych. Może nadejść moment, że koncesja, ten nasz przywilej zawodowy, nadawany nam za kilkudziesięcioletnią pracę zawodową i społeczną, stanie się fikcją. Otrzymanie koncesji będzie możliwością czysto teoretyczną. Sukcesorzy, będąc często luźno związani z farmacją, widzą w aptece placówkę czysto handlową, dążą wszelkimi sposobami do wyciśnięcia z niej największych dochodów. Jeżeli się zważy, że prawie co trzecią aptekę nie prowadzi właściwy koncesjonarjusz, że samodzielność zarządzającego jest mocno problematyczna, a niechęć sukcesorów do wszelkich inwestycyj jest ogólnie znaną, to wtedy zrozumiemy dlaczego ogólny poziom aptek tak się wolno podnosi. Niezrozumienie właściwego celu apteki, angażowanie jak najtańszych sił pracowniczych i chęć wyciągnięcia maksymalnych zysków ze swojej placówki, oto główne powody złego stanu tych aptek.

Nie chcąc dopuścić do wypaczenia samej idei koncesji, należy usunąć trudności normalne dopływu świeżych sił do szeregów właścicieli aptek. Należałoby też, moim zdaniem, ustawowo zreformować obecne stosunki i ograniczyć dziedzictwo koncesji. Kończę swoje przemówienie apelem p. prezesa Filipowicza: „Czas już aby stworzyć wspólny front zawodowy, trzeba nareszcie skończyć z polityką współpracy toastowej, obie organizacje powinny sobie podać ręce i wspólnie pracować dla dobra zawodu i społeczeństwa".

Jednocześnie zgłaszam następujące wnioski:

Wzmocnić walkę z siłami niefachowemi w aptekach. Urzędowo ustalić czas pracy w aptekach o jednej zmianie na podstawie obowiązującego ustawodawstwa. Uzyskać sankcje prawne, aby sukcesorzy aptek prowadzili je nie dłużej, jak jeden rok od daty śmierci koncesjonarjusza.

Proszę Państwa! W swoim referacie poruszyłem temat bardzo ważny, a przykry. Oświetliłem go może więcej z punktu widzenia akademickiego niż z życiowego, uczyniłem to rozmyślnie, nie dlatego aby wywoływać zgrzyty, nieporozumienia wśród odłamów naszego zawodu, — lecz dlatego abyśmy sobie mogli zdać jasno sprawę z naszych bolączek i niedociągnień zawodowych. Dopiero pełne zrozumienie wszystkich naszych potrzeb przez cały zawód pozwoli nam stworzyć farmację, stojącą na wysokości zadań, do których jest powołana.

Uderzmy się w piersi...

Przeszło dziesięć lat dzieli nas od daty reformy studjów farmaceutycznych. Progi naszych wyższych uczelni farmaceutycznych opuściła nie jedna setka magistrów o zreformowanych studjach. W okresie tym zawód farmaceutyczny zdobył się na wielki wysiłek, składając rzadko notowane dowody ofiarności i zrozumienia dla polskiej nauki farmaceutycznej przez swe wspaniałe dotacje, dokładnie znane szerokiemu ogółowi. Odrodzenie naszego Państwa obfitowało w wiele bardzo cennych i drogich każdemu farmaceucie porywów zawodu do szerszego lotu. Towarzyszyło temu cały szereg podniosłych uroczystości. W okresie tym zaczynają się bardziej wyraźnie krystalizować postulaty zawodu, dotyczące jego potrzeb i uprawnień. To, o czem dawniej mówiło się z niepewnością i pewną rezerwą, obecnie jasno ujmuje się w konkretne formy, jako postulat zawodu. Cały szereg zagadnień był omawiany w naszej prasie zawodowej i na zjazdach organizacyj farmaceutycznych. Szeroko dyskutowano, jakie placówki poza apteką winny być zajęte przez farmaceutów. Dużo się mówiło o tem, że w pierwszym rzędzie farmaceuci winni wykorzystać swe wykształcenie chemiczne w kierunku wzięcia w swe ręce analiz produktów spożywczych, analiz sadowych, analiz chemiczno-bakterjologicznych i biologicznych. Ponadto otwiera się przed nami wielkie pole do pracy w dziedzinie badania gazów bojowych. Nie będę wspominał o aptekach i sztucznych wodach mineralnych, przemyśle chemiczno - farmaceutycznym oraz handlu towarami aptecznemi i uprawie ziół lekarskich, ponieważ uważam, że to powinno być naszem wyłącznem uprawnieniem. Inne gałęzie przemysłu chemicznego pomijam, pozostawiając je wolnej konkurencji, gdyż mniemam, że dla naszego zawodu wystarczy, gdy gruntownie opanujemy to, z czem się najbliżej stykamy i co ma bezpośredni związek z naszym zawodem.

Stosunki w świecie układają się w ten sposób, że silniejszy zawsze stara się roztoczyć swe opiekuńcze skrzydła nad słabymi. To samo można zaobserwować i w stosunkach pomiędzy poszczególnemi zawodami. Zawód dobrze zorganizowany i w dodatku posiadający cały szereg wybitnych jednostek, siłą rzeczy, ma coraz większą ekspansję w kierunku podporządkowania swym wpływom nowych dziedzin życia gospodarczego i intelektualnego. Zawody słabo zorganizowane, nie wykazujące należytej ruchliwości i żywotności w specjalizacji, z biegiem czasu zatracają swą odrębność i stają się uzupełnieniem swych silniejszych pokrewnych sąsiadów o wysoko rozwiniętym indywidualiźmie zawodowym.

Przytoczone wyżej wywody chyba najlepiej zostaną zrozumiane przez przedstawicieli naszego zawodu, który jest spowinowacony z licznymi sąsiadami, czyhającymi tylko na okazję, żeby zagarnąć pod swe opiekuńcze skrzydła część jego posiadłości. Nasz stan posiadania pomimo reformy studjów stale się zmniejsza. Przedstawiciele innych zawodów widocznie posiadają, że tak się wyrażę, lepsze drużyny sportowe i stale nas dystansują. Zdarza się nawet, że nasz człowiek coś opracuje, lecz nie mogąc w terminie dobiec do mety, rezygnuje z owoców swych wysiłków na korzyść innych i produkt wielolotniej pracy farmaceuty otrzymuje markę innego zawodu.

Prawo walki o byt w przyrodzie ma swe liczne przykłady w naszem życiu codziennem. Pamietać jednak wypada o tem, że z walki wychodzi zwycięsko nietylko mocny fizycznie, lecz przedewszystkiem i posiadający dostateczną wiedzę teoretyczną i techniczną.

Żyjemy w okresie rekordów, wyścigu technicznego, wyścigu pracy i zaciętej walki o byt. Wszystko przemawia za tem, że dla utrzymania się na powierzchni nowoczesnego tempa życia, trzeba posiadać wysoko rozwinięte samopoczucie obowiązku i solidarności, wielki hart ducha i niezłomną wolę w dążeniu do raz wytkniętego celu.

Pozostawiając teraz na uboczu teoretyczne wywody, zastanówmy się nad naszem codziennem życiem. Przeanalizujmy wszystkie powody, które wpływają na to, że jest tak, a nie inaczej w naszem życiu zawodowem i co należy uczynić, żeby choć częściowo naprawić nasze niedociągnięcia.

Przebiegając myślą przeszło dwudziestoletni okres pracy aptecznej i czyniac porównania różnych przejawów naszego życia zawodowego, musze ze smutkiem skonstatować, że dotychczas w tym kierunku mało zauważyłem postępu. Nowi ludzie, kończący zreformowane studja, są prawie niewidoczni na arenie naszego życia zawodowego i społecznego. Wiele haseł i postulatów zawodowych pozostaje nadal tylko w sferze pobożnych życzeń, ponieważ nie znajduje wykonawców. Dużo się mówiło o wykonywaniu analiz przez farmaceutów, o obsadzaniu stanowisk w naszym przemyśle chemiczno-farmaceutycznym i t. d. A ja pozwolę się zapytać, gdzie są ci specjaliści? Pomimo istnienia od szeregu lat specjalnych katedr nie mamy dotychczas specjalistów od badania produktów spożywczych, nie mamy też technologów zdolnych do objęcia stanowisk w przemyśle. Jeżeli teraz zastanowimy się nad sprawą hodowli roślin lekarskich, to musimy też ze smutkiem stwierdzić, że sprawą tą interesują się wszyscy, tylko nie farmaceuci. A wszak jest to najłatwiejszy teren dla naszej ekspansji zawodowej.

Pamiętajcie o bezrobotnych!

A sprawa obrony przeciwgazowej i badania nad gazami, czyż to nie nowa dla nas dziedzina, która aż się prosi, żebyśmy podjęli w tym kierunku pracę. Bardzo chętnie powołujemy się na pracę francuskich aptekarzy podczas wojny, chętnie urządzamy kursy przeszkolenia obrony przeciwgazowej, lecz wszystko to robimy jakoś dorywczo, bez żadnego planu. Wreszcie wszyscy ci, co skończyli kurs instruktorski spoczęli na laurach i uważają, że rolę swoją już spełnili. Zupełnie nie myślą o tem, żeby pogłębić swą wiedzę w tym kierunku i wziąć na siebie obowiązek przekazania zdobytej wiedzy większej ilości obywateli. Wypadki przyjmowania czynnego udziału w pracach L. O. P. P.-u należą prawie do wyjątków. Pytam więc, gdzie jest nasza ekspansja w kierunku zdobycia nowych terenów dla naszej pracy zawodowo-społecznej? Słyszy się narzekania na ciężkie czasy w zawodzie, lecz nie widać żadnej śmiałej inicjatywy z łona narzekających, zmierzającej do poprawienia sytuacji. Stale depczemy na jednem miejscu.

Muszę z przykrością wyznać, że wielu farmaceutów robi wrażenie nadętego pawia. Dużo sobie wyobrażają, chcieliby, żeby ich szanowano i wszędzie sadzano na pierwszem miejscu, zapominają jednak nieboracy o tem, że są podobni do przysłowiowej pustej beczki. Dlatego, żeby żądać dla siebie wyróżnienia wśród innych, to trzeba przedewszystkiem dokonać czegoś, co nakładałoby moralny obowiązek na otoczenie do wyróżniania. Przez swój znikomy udział w pracy społecznej dotychczas nie zdołaliśmy przełamać opinji społeczeństwa, która nadal odnosi się do nas z pewną rezerwą, a nawet czasami z ironicznym uśmiechem. Dużo się mówi o tem, że my aptekarze winniśmy być traktowani inaczej, a mało się robi, żeby wszędzie widziano naszą konkretną pracę w różnego rodzaju organizacjach naukowych i zawodowych oraz stowarzyszeniach o szerokim charakterze społecznym. Największy żal mam do najbliższych sobie, t. j. kolegów pracowników, którzy w 98% absolutnie nic nie robią poza swą pracą zarobkową w aptece, a gros ich zainteresowań obraca się w dziedzinie nie mającej nic wspólnego ani z zawodem, ani z życiem społecznem. Jak śmiesznemi, a nawet zuchwałemi muszą się wydawać nasze pretensje, jeśli je porównamy z nagą rzeczywistością. Praca nasza musi być stała i nosić znamiona ciągłości. Musimy pracować dla dobrego imienia farmacji na każdem polu i wszędzie podkreślać swą przynależność do zawodu aptekarskiego.

Jakżeż przykro jest słyszeć z ust farmaceuty, że np. uważa siebie więcej za chemika, niż aptekarza! (autentyczne). Jeżeli się zważy, że osoba ta wyszła ze środowiska aptekarskiego, a obecnie już nie czuje się 100% farmaceutą, to doprawdy brak słów do określenia takiego sromotnego faktu dezercji!!!

Wszyscy się z tem zgodzą, że w każdym zawodzie na pierwsze miejsce zawsze się wysuwa ludzi światłych, a przedewszystkiem tych, co pracują naukowo.

To samo dzieje się i u nas, lecz brak jednak jest tej serdeczności i szczerości oraz ciągłości współpracy.

Trzeba skonstatować, że większość osób pracujących na różnych stanowiskach naukowo oraz duży odsetek osób, zajmujących wyższe stanowiska administracyjne, nie należy do organizacyj zawodowych, zapominając widocznie o tem, że właśnie organizacje zawodowe są najwłaściwszym terenem dla rozwinięcia szeroko zakrojonej pracy propagandowej na temat różnorodnych zagadnień i potrzeb jak z dziedziny naukowej, tak i czysto zawodowej. Organizacje zawodowe i ich pisma fachowe są niczem niezastąpioną trybuną, z której można przemawiać do wszystkich; jest to bodaj jedyny teren, na którym mogą się rodzić i rozwijać nowe pojęcia i ideje o zadaniach zawodu. Separatyzm wyżej wspomniany jest objawem niespotykanym w innych zawodach.

Mówiąc słowami Żeromskiego — każdy inteligent jest przysłowiową „guwernantką" swego chlebodawcy i za zaszczyt siedzenia z nim przy jednym stole gotów jest zerwać z tem środowiskiem, z którego wyszedł.— Fakty tego rodzaju dość często spotykamy nietylko w instytucjach prywatnych, lecz i w społecznych. Słyszy się np. niekiedy, że kierownik apteki lub innego działu, któremu się zdaje, że jest cząstką dyrekcji, oświadcza, że mu nie wypada występować łącznie ze wszystkimi pracownikami. Nie uświadamia widocznie sobie, że pierwszy lepszy grymas administratora, lub zły humor samego chlebodawcy może mu przynieść degradację lub wymówienie i postawi go w gorszem położeniu od zwykłych pionków. Jesteśmy inteligencją i tak mało inteligentnie podchodzimy do pierwszorzędnych zagadnień naszego bytu.

Jeżeli jako zawód chcemy być jednostką o wysokiem ciężarze gatunkowym, to nie możemy się rozdrabniać, gdyż na tem cierpimy wszyscy.

Przy nowoczesnej konstrukcji życia społecznego nie można sobie pozwalać na separatyzm i ulegać wybujałemu, a niekiedy chorobliwemu indywidualizmowi, który często bywa zaprzeczeniem wszelkiego ładu i porządku.

Na to, że zawód nasz w wielu dziedzinach mało wykazuje energji, składają się poważne i zasadniczej natury zagadnienia ustrojowe, które stępiają i prawie uniemożliwiają rozwinięcie wszystkich zasobów żywotnych sił młodego pokolenia farmaceutycznego.

Dokładnie zdajemy sobie sprawę, że zawodowiec najwięcej może dać z siebie w wieku od 30 do 50 lat, gdy jest w pełni sił. Nie wszystkim jednak jest dana możność wszechstronnej pracy w tym okresie czasu. Nasz system ustrojowy oparty na koncesjach, jak również sposób nadawania koncesyj w połączeniu z dotychczasowym systemem pracy i płacy w aptekach jest główną przyczyną, podcinającą skrzydła młodego pokolenia. Lepszego jutra możemy oczekiwać tylko przy zgodnej współpracy wszystkich odłamów zawodu i przy pełnem zrozumieniu potrzeb każdego z nich.

Reforma studjów musi pociągnąć za sobą reformę w dotychczasowych stosunkach pracy i płacy oraz reformy ustrojowe, bez przeprowadzenia których nie sposób pomyśleć o normalnym rozwoju zawodu.

Zawód nasz stanowi zespół kilku tysięcy osób, który winien być ożywiony wspólną ideją stuprocentowego wykonywania swego zaszczytnego posłannictwa, polegającego na daniu z siebie społeczeństwu wszystkiego tego, co mu zostało udostępnione przez naukę farmaceutyczną, a zagwarantowane przez ustawodawstwo aptekarskie.

Zawód aptekarski, zgodnie z przeprowadzoną reformą studjów, tworzy jedną wielką rodzinę równą wobec prawa i o jednakowych kwalifikacjach zawodowych.

Na całość zawodu składają się seryjne zespoły kolegów gimnazjalnych i uniwersyteckich, którym należałoby zapewnić w pewnych granicach słuszną i sprawiedliwą egzystencję oraz dać możność rozwoju ich wrodzonych uzdolnień. Celem ugruntowania solidarności zawodowej i łatwiejszego czuwania nad etyką zawodową należy wprowadzić przymus należenia do organizacyj zawodowych, pozostawiając wybór organizacji indywidualnemu uznaniu każdego zawodowca.

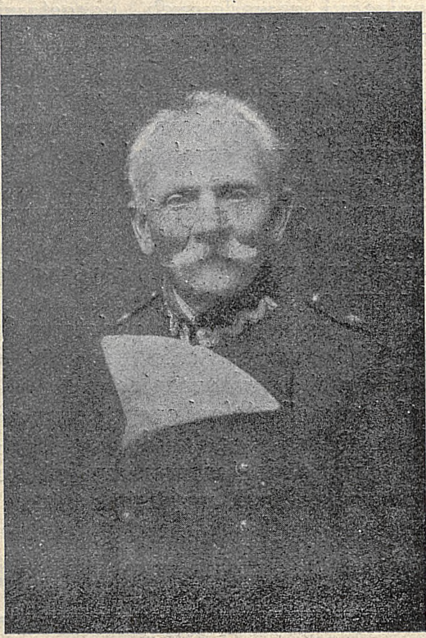
Należy dążyć do wprowadzenia w życie tezy, że farmaceuta pracujący zawodowo, a nie należący do żadnej organizacji zawodowej, winien być poza nawiasem życia aptekarskiego. Tylko w ten sposób zorganizowany zawód, mając szeroką podstawę od dołu, może z należytym skutkiem walczyć o swe uprawnienia, gdyż udział w pracach jego i ciężary będą ponosić narówni wszyscy.

Jeżelibyśmy potrafili na tych podstawach zorganizować wszystkich zawodowców, to nie istniałaby kwestja nieuczciwej i uwłaszczającej zawodowi konkurencji, zatrudniania sił niefachowych oraz nielegalnego handlu lekami. Przez racjonalne ustalenie warunków pracy i płacy z dostosowaniem ich do potrzeb ludzi z uniwersyteckiem wykształceniem zostałby wytworzony jednolity front zawodu bez zastrzeżeń, który byłby decydującym czynnikiem we wszystkich zagadnieniach.

Cz. Nałęcz.

Weterani 1863 roku w Czechosłowacji.

Węzły braterstwa i przyjaźni, jakie łączą narody czechosłowacki i polski, zacieśniają się coraz bardziej. W połowie ub. miesiąca na zaproszenie Komitetu obchodu 70-letniej rocznicy powstania Styczniowego w Hradcu Kralowym (Gród Królowej) przybyło tam z Polski pięciu weteranów 63 roku, przywożąc ze sobą pamiątkowy sztandar Taczanowskiego. Pobyt naszych bohaterów w Czechosłowacji, który był jedną wielką manifestacją uczuć dwóch słowiańskich narodów, opisuje poniżej uczestnik wycieczki, nasz czcigodny kolega por. wet. m-r Walenty Milczarski (członek Z. Z. F. P.).



Por. wet. m-r W. Milczarski.

Grupka nasza składająca się z 5-ciu Weteranów 63 roku, dwóch członków Tow. Przyjaciół Weteranów pp. Korsakowej i Dunin-Wąsowiczowej, a także córki weterana Wandulina, b. starosty Lichtenstejna i głównego organizatora a zarazem prezesa naszego p. mjr. Dunin-Wąsowicza w dniu 12 października o godz. 8-ej rano wyruszyła z Warszawy z Dworca Głównego — w wygodnych przedziałach, specjalnie dla nas zarezerwowanego wagonu 2-ej klasy, ku granicy czeskiej.

Pierwszą stacją na ziemi czeskiej było miasto Bohumin, licznie zamieszkałe przez Polaków, to też powitanie nas było wzruszające. Tłumy różnej sfery rodaków z organizacjami i dziatwą szkolną wznosiły gromkie okrzyki na cześć weteranów polskich oraz wygłoszono szereg przemówień. Z przemówienia prezesa Macierzy Szkolnej dowiedzieliśmy się o zorganizowaniu tam gimnazjum polskiego, szkół powszechnych, ochron; dalej przemawiali prezesi Tow. Ubezpieczeń Społecznych, szkolnictwa, sokołów i dwóch przedstawicieli ze strony czeskiej. Organizacja Polaków tam zamieszkałych jest świetna, a gdy idzie o sprawy polskie—różnice przekonań partyjnych nie odgrywają żadnej roli.

Po serdecznem pożegnaniu opuszczamy siedzibę miłych rodaków i jedziemy dalej, zmierzając ku Pradze. Na drodze spotykamy wsie dość gęsto zaludnione, patrząc na nie ogarnia nas żal, że chaty naszych włościan nie mają tego wyglądu, jaki się widzi na ziemi czechosłowackiej; tam strzech słomianych nie znają, domki białe kryte dachówką, miejscami gontami — czyściutkie; ziemia dobrze wstrząśnięta i wyrównana. Szosy przeważnie asfaltowe.

Na drodze do Hradca w starożytnem mieście Podiebradach, w którem ongiś przebywał król czeski Jerzy, witał nas miejscowy burmistrz, a także przedstawiciele organizacyj i tłumy publiczności. Po spożyciu śniadania udaliśmy się w dalszą podróż.

Po trzynastogodzinnej podróży docieramy do stolicy Czechosłowacji — Pragi, miasta liczącego 800 tys. mieszk. obejmującego przestrzeń, nie mniejszą od Warszawy, ale jakżeż przepięknie położonego. Gdzie oko sięgnie widzi się tam tereny pagórkowate, pokryte wspaniałemi zabudowaniami.

Na przyjazd nasz oczekiwały tłumy mieszkańców i przez cały przejazd do wyznaczonego nam miejsca pobytu w Pradze entuzjastycznie wiwatowano na naszą cześć.

Zajeżdżamy przed dom Stefanika, następuje urzędowe powitanie nas przez wyższe władze czeskie. Wojsko oddaje nam honory... Przemówienia i stosowne odwzajemnienie się z naszej strony przez jednego z weteranów, obdarzonego darem wymowy ex literata Wandalina.

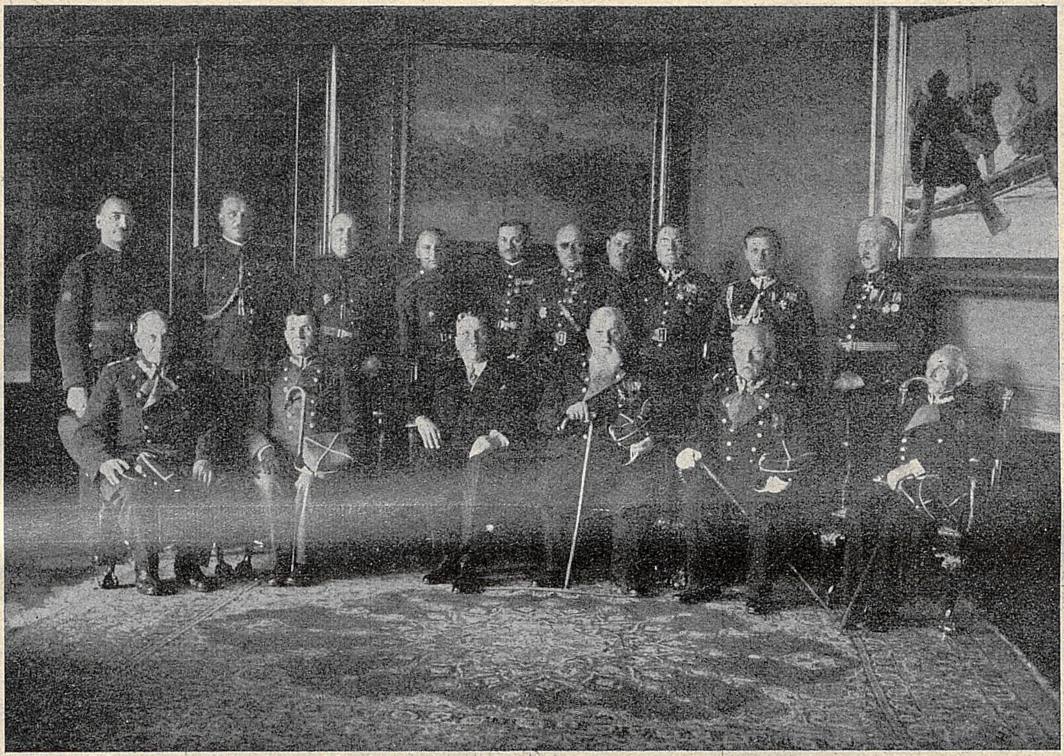
Dom Stefanika jest to własny hotel oficerski 5-piętrowy, w którym każdy przyjezdny oficer z żoną i dziećmi ma prawo bezpłatnego korzystania z lokalu. W tym to gmachu na 3 piętrze rozlokowano nas — każdego oddzielnie. Po chwilowym odpoczynku zeszliśmy do sali jadalnej na kolację urządzoną nam przez oficerów, gdzie nas suto ugoszczono, a towarzyszyli nam różni wybitni dygnitarze wojskowi i cywilni.

Korzystając z łaskawie udzielonego mi przez Zarząd Zw. Zaw. Farm. Prac. w Rzeczypospolitej Pol. listu polecającego do kol. M-r. Bohumila Vospalka w Pradze, po przyjeździe do tego miasta skomunikowałem się z nim telefonicznie i wkrótce potem wymieniony kolega zawitał do mnie. Po wspólnem zapoznaniu się z sobą kol. V. wyraził szczerą radość, że na ziemi czeskiej zetknął się z przedstawicielem miłych mu kolegów polskich, podkreślając, że i on kończył studja farmaceutyczne na uniwersytecie polskim w Krakowie. Zmuszony do ścisłego stosowania się do zgóry ułożonego programu zwiedzenia Pragi, musiałem wkrótce pożegnać się z miłym kolegą, zapraszając go do powtórnego pofatygowania się do mnie. W umówionym czasie przybył kol. B. Vospalek, a na wspomnienie moje, że pragnąłbym poznać małżonkę jego, zatelefonował i wkrótce miałem sposobność poznać sympatyczną żonę naszego kolegi. Wieczorem korzystając chwilowo z wolnego czasu zaproponował mi przejazd po mieście. Udaliśmy się więc na wybrzeża pięknej rzeki Wełtawy. Jadąc autem udzielał mi informacyj o mijanych osiedlach, malowniczo rozrzuconych na przeciwległej stronie rzeki, co przy rzęsistem oświetleniu przedstawiało się bardzo uroczo. Przejażdżka trwała 2 godziny. Po powrocie do domu Stefanika zmuszony byłem pożegnać wielce sympatycznego kolegę, który prosił mnie o wyrażenie wszystkim kolegom polskim serdecznego pozdrowienia.

Następnego dnia (w piątek) odbyło się przyjęcie u p. Ministra Grzybowskiego, poczem nastąpiło zwiedzenie miasta. Udaliśmy się do miejscowego magistratu; przed ratuszem stanęła kompanja wojska, która nas honorowała, następnie przeszliśmy do kaplicy, gdzie się znajduje mogiła Nieznanego Żołnierza i tam wobec towarzyszących nam generałów, jak naczelnika Sztabu Głównego gen. Syrowego, gen. Klecandy, gen. Szedlika, naszego posła p. Grzybowskiego prezydenta miasta p. dr. Baxa i innych złożyliśmy wieniec z odpowiednim napisem, a następnie zwiedziliśmy sale magistratu. W jednej z tych sal podziwialiśmy urządzony bankiet i tam wśród licznie zebranych wyższych dygnitarzy wojskowych i cywilnych podejmowano nas kolacją. Przy kolacji przemawiało wiele osób m. in. poseł Grzybowski, min. spraw wewn. Czechosłowacji, paru generałów, posłów, a z naszej strony — utalentowany mówca Wandalin.

We wszystkich przyjęciach, zebraniach, nawet na ulicach, obywatele Pragi z największą serdecznością i, można powiedzieć, widoczną radością witali i pozdrawiali nas.

W sobotę o godz. 10-ej przed poł. wyruszyliśmy autami do Hradca Kralowego odległego o 50 klm. od



Praga. — Weterani polscy w otoczeniu oficerów czechosłowackich z gen. Syrowym na czele. Siedzą ppor. wet Świderski, ppor. wet. Tarnawski, prezydent miasta — Baxa, ppor.-wet. Wandalin, ppor.-wet. Malewski i ppor.-wet. m-r Milczarski.

obraz Brożika — „Huss przed sądem". Przy każdych drzwiach ustawione było po dwóch żołnierzy z narodowej gwardji przyodzianych w średniowieczne bermyce na głowach. Po zwiedzeniu magistratu, udaliśmy się autami na starożytny Zamek. Gdy stanęliśmy przed zamkiem, ogarnął nas zachwyt na widok, jaki się przed nami rozpościerał: przepiękne budynki, stare zamki na wyniosłych, gęsto zadrzewionych górach, otaczających nieco węższą od naszej Wisły rzeką Wełtawę. Na rzece, przedzielonej licznemi mostami (jest ich 11), miejscami w poprzek rzeki urządzone są tamy. Nad tem wszystkiem górował punkt naszej obserwacji, gdyż wysokość góry, na której leży zamek jest dominującą. Przed zamkiem znajduje się rzeźba starożytna, przedstawiająca monument św. Jerzego, zabijającego smoka — swego rodzaju arcydzieło — przed wojną oceniany przez znawców na parę miljonów koron.

Zwiedzaliśmy również starożytny kościół św. Vita, Muzeum Narodowe, a wieczorem rzęsiście oświetlone nadbrzeże Wełtawy.

Wieczorem na zaproszenie Związku oficerów zeszliśmy ze swych numerów do głównej sali hotelu na Pragi. Powitanie nas było niezwykle uroczyste, a co najważniejsze z ujawnieniem tej serdeczności, jaką tylko dobrzy bracia mogą między sobą wyrazić. Na pewnej odległości przed miastem uformował się pochód, na przedzie bandera konna jednakowo umundurowana (około 30 koni), za nią sokoli, wojsko i orkiestry...

Narodu zebrało się kilkanaście tysięcy wraz z dziećmi ze szkół. Wszyscy podnieceni silnie wznosili okrzyki na chwałę weteranów i całej Polski. Dalej parada wojskowa — pokłon obustronny sztandarów i t. d.

Ulokowano nas w Grand hotelu Urban. Ponieważ była to pora obiadowa, więc zasiedliśmy do obiadu razem z całą tamtejszą elitą. Wygłoszono mowy okolicznościowe o potrzebie jedności dwóch bratnich narodów, poczem krótki odpoczynek i zwiedzanie osobliwości miasta, liczącego do 40 tys. mieszkańców.

Przedewszystkiem zwiedzaliśmy wystawę zorganizowaną przez Stow. Czechosłowacko - Polskie. Tu widzieliśmy pamiątki po internowanych Polakach z r. 1863, fotografje pojedyńcze i grupowe, polski pamię-

tnik narodowy Ksawerego Sadowskiego, w którym znaleźliśmy m. in. następujący wiersz:

Jednym jesteśmy narodem
W niewoli od dawna jęczymy,
Kochajmy się i żyjmy społem,
A będziem silni i nie zginiemy.

W muzeum znajdują się 3 kosy z r. 63, różne fotografje ówczesnych działaczy, książki czeskie, traktujące o powstaniu oraz cały szereg ciekawych dokumentów, tyczących tworzenia się organizmów państwowych Polski i Czechosłowacji z okresu wojny światowej.

Dalej zwiedzaliśmy parę kościołów, jak kościół N. P. Marji, Św. Ducha, byliśmy na cmentarzu, gdzie jest pochowany powstaniec z r. 1863; tam odbyło się poświęcenie grobu przez infułata z Hradca i złożenie przez nas wieńca.

Tegoż dnia sztandar nasz z r. 1863 został udekorowany przez czeskiego głównodowodzącego orderami Lwa Czeskiego oraz uczczony złożeniem na nim pocałunku.

W sobotę wyjechaliśmy do Kutnej Hory z zamiarem odwiedzenia, znajdującego się w tamtejszym szpitalu, powstańca Czecha Mahaczka, b. starosty i burmistrza, liczącego lat 98. Leży on w łóżku, gdyż złamał nogę, ale jeszcze dość rzeźki. Ten specjalny przyjazd nasz, powitanie, udekorowanie go Krzyżem Niepodległości i rozmowa z nami tak go rozczuliło, że rzewnie rozpłakał się... Służył on w obozie Lelewela...

Miasto Kutna Hora znajduje się w malowniczem położeniu. W pobliżu miasta — zrujnowany zamek na wysokiej górze. Jak legenda głosi, ze szczytu wieży tego zamku, podczas wojny hussyckiej, strącono kilkuset hussytów w przepaść. Miasto stare, to też jest dużo godnych widzenia pamiątek, lecz nam się spieszy, bo mamy wyjechać jutro, a do Hradca jest 50 klm. Więc po pożegnaniu się z tamtejszym starostą i licznie nas przyjmującymi Czechami wracamy do Hradca.

Po wesoło spędzonym wieczorze w sali hotelowej, wśród mniejszej liczby gości, w poniedziałek rano wyjechaliśmy autami do najbliższej stacji kolejowej, gdzie czekał na nas zarezerwowany wagon. Żegnani bardzo serdecznie przez miejscową ludność, zajęliśmy miejsca w przedziałach i ruszyliśmy w powrotną drogę.

Przejeżdżając przez ziemię morawską nie mogliśmy się napatrzeć pięknej okolicy — wprost urocze krajobrazy. Droga żelazna idzie wąwozem i raptem horyzont się odsłania i widzi się wyniosłe góry zadrzewione iglastemi drzewami, ale tak wszystkie foremnie stopniowo wznoszące się, jakby to ręką ludzką było sadzone; znów miejscami złomy skalne tworzą jakby mur kilkumetrowy, a za nim zadrzewienie. Pola starannie uprawione. Takich widoków gór i dolin, jakie widzieliśmy na stronie Moraw, trudno gdzie indziej znaleźć.

Co do wrażeń ogólnych, jakie wyniosłem ze zwiedzenia Rzeczypospolitej Czechosłowackiej, — są one można powiedzieć wzruszająco miłe. Tam nie było

obłudy — szczerość i serdeczność w odniesieniu do Polaków — na każdym kroku.

Natrafiliśmy na kilka par małżeństw, w których mąż jest Czechem, a żona Polką i tak się złożyło, że żona nauczyła Czecha języka polskiego, a mąż żonę czeskiego.

W wycieczkach naszych stale nam towarzyszyli p. pułk. Dédič, mówiący po polsku, b. poseł Czechosłowacji p. Matousek, ten drugi z czcigodną małżonką (Polką), dr. Michel i b. sympatyczny profesor Szyjkowski.

Na zakończenie znowu się powtórzyło owacyjne pożegnanie na st. Bohumin przez miłych nam rodaków i braci Czechów.

W. Milczarski.

Ruch związkowy.

Z Zarządu Głównego Z. Z. F. P.

ZARZĄD GŁÓWNY Z. Z. F. P. ROZESŁAŁ DO WSZYSTKICH ODDZIAŁÓW NASTĘPUJĄCY OKÓLNIK:

Zarząd Główny Związku zawiadamia wszystkie Oddziały, że na podstawie nadesłanych ankiet o zaszeregowaniu, zostało wysłane pismo do Min. Opieki Społecznej w sprawie krzywdzących zaszeregowań z załączeniem listy obejmującej około 150 osób. Przyrzeczono nam załatwić sprawę przychylnie w stosunku do osób posiadających niższe uposażenie. Po otrzymaniu konkretnych danych Oddziały zostaną niezwłocznie zawiadomione.

Komunikując o powyższem, pragniemy jednocześnie dodać, że w związku z wprowadzeniem od 1.I.1934 r. ustawy scaleniowej i w przewidywaniu zmniejszenia się wpływów na rzecz instytucyj ubezpieczeń społecznych o przeszło 100 miljonów złotych, władze centralne w związku z opracowywaniem preliminarza na r. 1934 czynią przygotowania do zastosowania szerokich oszczędności. Ponadto jest dyskutowana sprawa opłat za leki w K. Ch. i aczkolwiek w zasadzie rzecz jest już zdecydowana, to jednak szczegóły są jeszcze nieustalone.

Jesteśmy poinformowani, że nastąpią redukcje w różnych działach K. Ch.

Przewidując jak najgorsze, Zarząd Główny Związku uprzedza Oddziały, żeby poczyniły jak najdalej idące kroki celem uświadomienia ogółu o mogących nastąpić redukcjach oraz przygotowały organizacyjnie kolegów, żeby mogli w razie potrzeby podjąć akcję o utrzymanie dotychczasowej skali płac, które według krążących pogłosek będą chciały K. Ch. obniżyć po spłaceniu przez kolegów rat Pożyczki Narodowej.

Przyjmując pod uwagę, że dopóki sytuacja gospodarcza nie ustali się, mogą być czynione co pewien okres zakusy na nasze warunki płacy i pracy, Zarząd Główny wzywa Oddziały do energicznej pracy, żebyśmy mogli w każdej chwili przeciwstawić się wszelkim zamiarom, zmierzającym do pogorszenia dotychczasowego naszego stanu posiadania.

Z OODZIAŁU BIELSKO-BIAŁA.

Sprawozdanie z I-go Walnego Zebrania organizacyjnego Z.Z.F.P. Oddział Bielsko-Biała, odbytego w dn. 3.X r. b. o godz. 20-ej w Bielsku.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Wybór prezydjum.
3. Referat organizacyjny.
4. Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
5. Wolne wnioski.

1. Wydelegowany przez Komitet organizacyjny kol. mag. W. Dziedzic zagaja zebranie i wita przybyłe Koleżanki i Kolegów.

2. Na przewodniczącego zebrania został wybrany kol. mag. T. Wyczesany, a na sekretarza kol. mag. A. Waltuch. Wyboru prezydjum dokonano przez aklamację.

Kol. Wyczesany dziękuje za wybór i informuje wyczerpująco o pismach i instrukcjach, otrzymanych z Warszawy z Zarządu Głównego. Zaznacza również, że podziękowanie za myśl utworzenia Związku na terenie Bielska-Białej należy się głównie kol. Nowakowi, jako rzeczywistemu twórcy. Zgromadzeni przyjmują to oświadczenie owacyjnie do wiadomości.

3. W wypełnieniu trzeciego punktu porządku dziennego kol. Borkowski wygłasza referat na temat organizacyjny. W pięknych słowach przedstawia dzieje zrzeszeń farmaceutycznych od czasów przedwojennych, aż po dzień dzisiejszy i wskazuje jak obszerne pole działania ma Związek w dzisiejszej dobie ogólnego wyścigu pracy. Po kol. Borkowskim zabrał głos kol. Nowak. Kol. Nowak uzupełnia referat przedmówcy i podkreśla bardzo ważny moment w związku z różnicą, jaka zachodzi między organizacjami farmaceutycznemi przedwojennemi, a powojennemi. Organizacje przedwojenne poza celami czysto zawodowemi miały również cel ukryty, mianowicie walkę o wolność Ojczyzny. Nic więc dziwnego, że działalność ich była konspiracyjna. Dalej kol. Nowak zachęca kolegów do wpisywania się do Związku, zaznacza, że jest to moralnym obowiązkiem każdego farmaceuty. Korzyści materjalne, aczkolwiek nie widoczne, niemniej jednak istnieją. Nie należy więc żałować tych paru złotych miesięcznie, gdyż pieniądze te nie idą na marne. Po przemówieniu kol. Borkowskiego i Nowaka wywiązuje się żywa dyskusja na temat poruszonych tez, w której zabierali głos prawie wszyscy koledzy. W dyskusji poruszono również sprawę nadmiernie wybujałej w ostatnich czasach t. zw. specyfikomanji, która, zmniejszając znacznie czynność w aptekach, przyczynia się do znacznego wzrostu bezrobocia wśród pracowników aptecznych. Po zamknięciu dyskusji kol. Nowak wnosi: „Zebrani pracownicy apteczni na I-em Walnem Zebraniu organizacyjnem w dn. 3.X.1933 r. w sa-

---

li na Strzelnicy w Bielsku, podpisawszy uprzednio deklaracje członkowskie, powołują jednogłośnie do życia Oddział Z.Z.F.P. w Bielsku-Białej". Wniosek jednogłośnie uchwalono. Poczem przewodniczący zarządza przerwę celem naradzenia się nad wyborem nowego Zarządu.

4. Po przerwie przystąpiono do wyboru Zarządu, w skład którego weszli następujący koledzy: A. Borkowski, T. Wyczesany, Fr. Nowak, M. Dobrowolska, J. Pustelnik i A. Waltuch. Jako zastępcy weszli kol. Caputa, Hecker, Kahane i Wołoszynowa. W skład Komisji Rewizyjnej weszli kol. Dziedzic, Drancz i Schauer. Zastępcy kol. Strychalska, Spitzer i Feuersteinówna.

5. Dalej przystąpiono do wolnych wniosków. Kol. Nowak stawia następujące wnioski:

a) Walne Zebranie poleca nowowybranemu Zarządowi zalegalizować Związek w najkrótszym czasie;

b) Walne Zebranie poleca Zarządowi poczynić usilne starania w Zarządzie Głównym celem spowodowania przyśpieszenia wydania ustawy aptekarskiej i farmakopei polskiej;

c) Walne Zebranie wychodząc z założenia, że jedynie system koncesyjny daje gwarancję utrzymania apteki na wysokości swojego zadania, wypowiada się za systemem koncesyjnym. Wnioski powyższe przyjęto jednogłośnie.

Zapisujcie się na członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Z. Z. F. P. Oddział Bielsko-Biała, odbytego w dn. 5.X r. b.

Obecni kol. T. Wyczesany, A. Waltuch, J. Pustelnik, Fr. Nowak i W. Dziedzic z ramienia Kom. Rew.

Nieobecność usprawiedliwili kol. Dobrowolska i A. Borkowski.

Porządek dzienny:
1. Odczytanie protokółu z Walnego Zebrania.
2. Ukonstytuowanie się Zarządu.
3. Wolne wnioski.

1. Kol. T. Wyczesany, jako przewodniczący Kom. Organiz., zagaja posiedzenie i na ogólne życzenie obejmuje przewodnictwo. Kol. Waltuch odczytuje protokół z Walnego Zebrania, który przyjęto bez zmian.

2. Po odczytaniu protokółu przystąpiono do rozdziału funkcyj. Zarząd ukonstytuował się w następujący sposób:

Prezes — Adam Borkowski.
W-Prezes — Tadeusz Wyczesany.
Sekretarz — Franciszek Nowak.
Skarbnik — Jak Pustelnik.
Zast. sekret. — Artur Waltuch.
Zast. skarbnika — Marja Dobrowolska.
Przewodniczący Kom. Rew. kol. Wiktor Dziedzic.

3. W wolnych wnioskach kol. Waltuch proponuje, aby legalizacji Związku dokonać natychmiast po nadejściu potwierdzonego statutu z Warszawy. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Kol. Wyczesany proponuje na siedzibę Związku Bielsko (Apteka Kasy Chorych, ul. Krasińskiego 34) co zebrani jednogłośnie aprobują. Aby skarbnikowi ułatwić ściąganie składek członkowskich, postanowiono, że od kolegów zamieszkałych w Białej będzie ściągała składki kol. Dobrowolska. Następnie na wniosek kol. Wyczesanego postanowiono wyznaczyć karę pieniężną na członków Zarządu za nieobecność na posiedzeniach. Kol. Dziedzic proponuje otworzyć konto w P. K. O. ze względu na kolegów z prowincji, którzyby składki wpłacali czekami P. K. O. Sprawę tę jednak odłożono na dalszą przyszłość.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO.

W dniu 21 października, odbył się w lokalu Związku „Dancing - Bridge".

W bardzo miłym i swobodnym nastroju bawiono się do późnej godziny. Nie brakło też i zwolenników zielonego stolika.

Tani i wyborowy bufet we własnym zarządzie, nietylko krzepił ciało uczestników, ale pokrzepiwszy je, krzepił ducha zabawy.

Czysty zysk z zabawy został przeznaczony na pomoc kolegom bezrobotnym.

Przy sposobności miło nam jest na tem miejscu wyrazić serdeczne podziękowanie firmie Niewęgłowski oraz kol. Pleskaczewskiemu za ofiarowane doskonałe wody i lemoniady oraz złożyć wyrazy uznania Paniom i Panom za sprężyste poprowadzenie w pełni udanej imprezy.

Oddział Warszawski Z. Z. F. P.


Nowość!
ZNAKOMITY ŚRODEK
PRZECIWREUMATYCZNY
MAŚĆ I PŁYN DO KĄPIELI
KLEROL
HT
SALICYLAN METYLOWY
ROZPUSZCZALNY W WODZIE
LAB. CHEM. FARMAC.
„ASMIDAR"
WARSZAWA GRZYBOWSKA 88

Wiadomości bieżące.

V. OGÓLNOPOLSKI ZJAZD PRZECIWGRUŹLICZY.

W dniach 9, 10 i 11 grudnia r. b., odbędzie się w Warszawie V Ogólnopolski Zjazd Przeciwgruźliczy.

Ze względu na przypadające w r. b. 25-lecie Warszawskiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego otwarcie Zjazdu poprzedzi raut, wydany w dniu 8.XII. w salonach Rady Miejskiej przez Pana Prezydenta m. st. Warszawy inż. Zygmunta Słomińskiego. Obrady Zjazdu toczyć się będą w dn. 9 i 10 grudnia w murach Państwowej Szkoły Higjeny przy ul. Chocimskiej 24, dn. 11 grudnia przeniesione zostaną do Otwocka, gdzie uczestników gościć będzie miejscowy Zarząd Miejski oraz Zarząd Uzdrowiska dla chorych piersiowych m. st. Warszawy.

Program Zjazdu obejmuje cztery tematy zasadnicze: 1) Nowe metody bakterjologicznego rozpoznawania gruźlicy, 2) Powikłania poodmowe, 3) Stan walki z gruźlicą na ziemiach polskich, 4) Stan walki z gruźlicą na terenie Warszawy. Prelegentami będą: dr. Miłosz Grodecki, prof. dr. Tomasz Janiszewski, prof. dr. Leon Karwacki, doc. dr. Aleksander Ławrynowicz, dr. Mikołaj Łącki, dr. Paweł Martyszewski i dr. Olgierd Sokołowski.

Poza tem program przewiduje zwiedzanie szpitali, sanatorjów i instytucyj specjalnych do walki z gruźlicą na terenie Warszawy i Otwocka.

W związku ze Zjazdem w okresie od dnia 2.XII. do dnia 12.XII. r. b. trwać będzie w gmachu Państwowej Szkoły Higjeny Wystawa Przeciwgruźlicza. Dział naukowo-sprawozdawczy zilustruje organizację i stan walki z gruźlicą w Polsce, dział przemysłu chemiczno - farmaceutycznego zapozna uczestników ze zdobyczami tej gałęzi przemysłu polskiego.

Komitet Organizacyjny Zjazdu mieści się w lokalu Warszawskiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego przy ul. Mazowieckiej 5 i udziela informacyj w dnie powszednie w godzinach 9—13 i 18—20 (tel. 699-57).

Zmiany na stanowiskach w K. Ch.

P. Jan Grabowski, dotychczasowy dyrektor Centrali Zakupów Kas Chorych p. Łoziński, zastępca dyrektora, oraz szef działu zakupów, p. Skwarczyński, ustąpili z zajmowanych stanowisk. Dyrektorem Centrali Zakupów został mianowany p. Rogaczewski.

Dyrektorem Kasy Chorych w Sosnowcu został mianowany poseł na sejm Dr. Gosiewski.

Kurs O. P. L. G. dla naczelników Wydz. Zdrowia. W dniach od 23 do 28 paźdz. r. b. odbył się w Centr. Wyszkolenia Sanitarnego 58-godzinny kurs instrukcyjny O. P. L. G. dla naczelników Wydz. Zdr. Na kurs uczęszczali m. in. p. Naczelnik Wydziału Apt. K. Ch. m. Warszawy, St. Gębski i p. Inspektor Związku K. Ch. Zygmunt Jankiewicz.

W niedzielę, d. 29.X r. b. odbyło się wręczenie świadectw.

Odprawa farmaceutów instruktorów O. P. L. G. odbyła się w dniach 25 i 29 października dla dwu zmian w lokalu W. T. F. (Długa 16) i w lokalu Z. Z. F. P. (Marszałkowska 138). Na odprawę stawił się b. liczny zastęp instruktorów.

Wytyczne do umowy lekarzy Kas Chorych.

Zrzeszenie lekarzy kas chorych m. st. Warszawy oraz Zrzeszenie lekarzy terenów zamiejskich podpisały deklarację przyjęcia wytycznych do umowy zbiorowej z zarządami kas chorych.

Wytyczne te ustalił Związek kas chorych w porozumieniu z naczelną izbą lekarską.

Podobną deklarację podpisały organizacje lekarzy kas chorych w Grodnie, Brześciu n. Bugiem i Rzeszowie.

O PRAWO DO ŻYCIA KOBIETY ZAROBKUJĄCEJ.

W związku z kolportowanemi ostatnio pogłoskami o mających nastąpić masowych redukcjach wśród kobiet, zajmujących stanowisko na służbie państwowej, szereg organizacyj kobiecych, jak: Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Polska Federacja Kobiet z wyższem wykształceniem, Klub Kobiet Postępowych, Polska Liga Kobiet Pokoju i Wolności, Stowarzyszenie Kobiet Prawniczek i t. p. opracowały obszerny memorjał, w którym przedstawiają, że nie można eliminować kobiet zamężnych z pracy nauczycielskiej, którą bodaj najlepiej właśnie jako żony i matki, spełniają, nie można karać ich za małżeństwo odbieraniem im zarobku, stanowiska i podstaw materjalnych, gdyż bardzo często są żywicielkami rodzin. Pozbawienie zresztą pracy dobrych, wykwalifikowanych pracownic nie może wyjść na dobre dla aparatu państwowego.

Jeżeli redukcje są konieczne, należy je traktować indywidualnie, bez względu na płeć pracowników.

Memorjał powyższy złożony został pp. Ministrom Oświaty, Komunikacji oraz Poczt i Telegrafów przez delegację, w której skład wchodziły posłanki Eugenja Waśniewska i Halina Jaroszewiczowa.

Pp. Ministrowie stwierdzili, że osobiście wysoko cenią pracę kobiet, nie zamierzają też specjalnie wyzbywać się wykwalifikowanych, dobrych pracownic. Z drugiej jednak strony przedstawili wielkie trudności, jakie wypływają z bezrobocia mężczyzn, mających rodziny na utrzymaniu.

W kołach poinformowanych utrzymuje się przekonanie, że jednak oczekiwać należy pewnych redukcyj wśród kobiet, pozostających na służbie państwowej.

NA FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ.

Koledzy farmaceuci pracownicy apteki Nr. 6 Kasy Ch. m. Warszawy, rozumiejąc, iż niema silnej Polski bez własnej floty wojennej, opodatkowali się (na stale) na rzecz Funduszu Obrony Morskiej. Dotychczas wspomniani koledzy wpłacili 52 zł. (w dwóch ratach).

A może inni koledzy pójdą za ich przykładem?

Konto czekowe Funduszu Ob. M. — P. K. O. Nr. 30.680.

Ze świata.

OPIUM I JEGO POCHODNE NA RYNKU ŚWIATOWYM.

Najważniejszym artykułem na rynku światowym narkotyków jest opium. Niegdyś były jego głównym dostawcą Chiny, później wysunęła się na czoło producentów opium Turcja, obejmując 60% kontrolowanego zapotrzebowania świata. Przodujące stanowisko Turcji zostało w ostatnich czasach zachwiane przez wzrastającą produkcję maku w Jugosławji i greckiej Tracji; jednakowoż Turcja odgrywa jeszcze wciąż bardzo ważną

rolę jako międzynarodowy dostawca opium. Rząd turecki wydał specjalną ustawę regulującą kontrolę nad produkcją, przywozem i wywozem opium, co było poważnym krokiem na drodze uzdrowienia międzynarodowego problemu handlu narkotykami. Uprawa haszyszu jest tam zabroniona, fabrykacja kokainy, heroiny i morfiny znajduje się w całości pod kontrolą państwa. Z wielkim nakładem pracy tłumi się handel pokątny.

Port Buszir nad Zatoką Perską był największem centrum przemytniczem dla opium i jego fabrykatów, wyrabianych przedewszystkiem w Syrji i Palestynie. Rozporządzenie Kemala Paszy zostało wydane pod wpływem rosnącego oporu wobec rządu egipskiego przeciw nielegalnemu przywozowi narkotyków z Turcji, który oceniano rocznie na 12 miljonów funtów szterl. Uważano ten nielegalny przywóz poprostu za zamach na zdrowotność ludu egipskiego. Na 14 miljonów mieszkańców Egiptu używa bowiem opium 500 tys.

Na wniosek komisji opiumowej Ligi Narodów podjęła Turcja racjonalizację produkcji opium. Ma ona wielkie znaczenie gospodarcze dla Turcji, ponieważ produkcja roczna wynosi 130 ton. Przeróbka opium, kontrolowana przez rząd, jest w rękach trzech koncesjonowanych towarzystw: Oriental Products, przedsiębiorstwa turecko-japońskiego o produkcji miesięcznej 200 kg morfiny i heroiny — Etkim, założonego przez Comptoir Central des Produits Chimiques et Pharmaceutiques w Paryżu z produkcją miesięczną 350 kg i Tureckiego Tow. Akcyjnego chemiczno - farmaceutycznego o produkcji miesięcznej około 1000 kg. Produkcja osiąga zatem rocznie kwotę 18.600 kg morfiny i heroiny przy zapotrzebowaniu światowem dla celów leczniczych około 12 000 kg. Jest przeto rzeczą zrozumiałą, że cały świat krzywo się patrzy na stosunki w tureckiej produkcji opium, skoro mniejwięcej 7200 kg fabrykatów dostaje się corocznie do potajemnego handlu. Zaostrzone sformułowanie i dotrzymywanie międzynarodowych przepisów w dziedzinie handlu narkotykami przez rząd turecki wpłynęło wyraźnie na obroty i kształtowanie się cen na tureckim rynku opiumowym. Obroty stały się o wiele mniejsze, podobno spadły i ceny. Zakupy międzynarodowe w Konstantynopolu, które przedtem obejmowały około 6000 skrzyń surowego opium, spadły na 2208. Stało się to przedewszystkiem za sprawą rządu tureckiego. Największa turecka fabryka ograniczyła się wyłącznie do produkcji kodeiny, preparatów jodowych, specyfików farmaceutycznych i garbników.

Produkcja opium w Chinach spadła znacznie. Rząd zwalcza systematycznie zastraszające rozprzestrzenianie się handlu opium, cieszącego się tolerancją władz prowincjonalnych, które czerpią z niego swoje największe dochody. Planuje się utworzenie specjalnej komisji dla zwalczania handlu opium w prowincjach: Szehian, Anhoi, Hupeh, Hunan, Kiangsi, Tukien, Szensi i Kansu.

Coraz silniejsze stanowisko wśród producentów narkotyków zdobywa sobie Jugosławja. Tutaj uprawia się mak na terenie Macedonji. Przewyższa on gatunkowo turecki w stosunku 13% : 15%. Pod wpływem genewskiej komisji dla narkotyków rząd jugosłowiański zmonopolizował produkcję narkotyków. Fabrykacja narkotyków jest według ustawy jugosłowiańskiej zastrzeżona wyłącznie dla chemicznej fabryki w Kraśniku. Przywóz narkotyków jest powierzony nadzorowi państwa, związkowi hurtowni drogeryjnych. Uprawa maku jest ograniczona do 17 powiatów banatu Wardaru, obszar uprawny wydatnie zmniejszony. Wywóz spoczywa w całości w rękach uprzywilejowanego tow. akc. wywozu produktów rolnych w Belgradzie. W r. 1933 wywieziono 15,8 ton surowego opium, 36,6 kg morfiny, 5.9 kg heroiny, 6,5 kg etylo-morfiny, razem na sumę 5,53 milj. dynarów środków odurzających. Największym odbiorcą surowego opium były Niemcy (12 t.), Ameryka (2 t.), Francja (1,6 t.), dalej Czechosłowacja, Włochy, Austrja, Portugalja, Belgja i Anglja. Grecja zajmuje przez swoje plantacje Trackie również poważniejsze niż dotychczas stanowisko w szeregu producentów opium. Giełda opiumowa w Salonikach podlega również ścisłemu nadzorowi rządu greckiego. Grecja trzyma się w produkcji opium zgodnie z zasadami ustalonemi w konwencji genewskiej, ściśle w granicach własnego zapotrzebowania leczniczego i legalnych kontyngentów wywozowych. (Ztrbl. f. Pharm.). K.

STATYSTYKA ZAWODÓW LECZĄCYCH W NIEMCZECH.

Niemiecki urząd statystyczny podaje statystykę osób czynnych zawodowo w lecznictwie i pielęgniarstwie na dzień 31 grudnia 1931 r.

Personel leczniczy i pielęgniarski	Mężczyzn	Kobiet	Razem	na 10.000 ludności	Na 100 osób danego zawodu było w okręgach: Mężczyzn	Kobiet
1. Lekarzy . . .	45.208	2.755	47.963	7,4	67	33
2. Lekarzy-dentystów . . .	9.257	500	9.757	1.5	70	30
3. Aprob. aptekarzy	10.618	452	11.070	1,7	57	43
4. Nieaprob. aptekarzy (asyst., praktyk.) . .	3.350	1.826	5.157	0,8	67	33
5. Akuszerek . .	—	26.583	26.583	4,1	25	75
6. Techn. dentyst.	16.210	2,101	18,311	2,8	57	43
7. Kąpielowych, pomocników leczn., masażystów itp. .	6.049	4.680	10.729	1,7	67	33
8. Personel pielęgniarski przy chorych . .	21.096	93.952	115.048	17,8	54	46
9. Pielęgn. niemowląt . . .	—	4,170	4.170	0,6	77	23
10. Pielęgn. położniczych . .	—	1,436	1.436	0,2	78	22
11. Dezynfektorów	4.868	167	5.035	0,8	31	69
12. Leczących laików itd. . .	10.659	3.372	14.031	2,3	68	32
Razem . .	127.315	141.994	269.309	41,6		

Według danych kalendarza farmaceutycznego za r. 1932, liczba aptekarzy przedstawia się następująco:

właściciele aptek	5.160
dzierżawcy	288
Razem	5.448
Aprobowani farmaceuci pracownicy	5.655
Kandydaci	1.090
Egzaminowani asystenci	1.369
Razem	8.114
Praktykanci	2.717

(Ztgbl. f. Pharm.) K.

Jugosławja. — Dn. 10 września b. r. odbył się w Belgradzie kongres pracowników aptecznych przy licznym udziale zgromadzonych. Obok żądania ostatecznego ustawowego uregulowania stosunków służbowych i wprowadzenia zaopatrzenia na starość, obecni wysunęli, jak podaje „Berliner Zeitung", żądanie wprowadzenia systemu wolnego handlu.

Koncepcja wolnego osiedlania się wysunięta będzie jako druga ewentualność, jeżeli w najbliższym czasie pierwsza propozycja nie zostanie przyjęta. **Z. J.**

BRAZYLJA.

Nowa ustawa aptekarska. W Brazylji ukazała się nowa ustawa aptekarska, o której berlińska „Apothekar Ztg." informuje za madryckim „Monitor de la Farmacia":

Zawód aptekarski może być wykonywany tylko przez te osoby, które posiadają aprobatę, nabytą na brazylijskiej uczelni oraz dopuszcza się posiadaczy równorzędnych dyplomów zagranicznych. Pojęcie „wykonywania zawodu aptekarskiego" należy rozumieć: a) wyrób i handel środkami leczniczemi i lekarskiemi, b) preparowanie i fabrykację preparatów galenowych oraz specyfików farmaceutycznych; c) bezpośrednia sprzedaż wszystkich oficjalnych środków leczniczych, specyfików farmaceutycznych, preparatów chemicznych, galenowych, biologicznych i t. d., jakoteż roślin leczniczych, do rąk publiczności dla celów leczniczych; d) fabrykację biologicznych i chemicznych preparatów; e) analizy lekarskie; f) czynności chemików żywnościowych, biologicznych i sądowych. Czynności wymienione pod c) do f) są zastrzeżone wyłącznie aptekarzom, pod d) również i lekarzom. Wykonywanie zawodu może mieć miejsce przez samego praktyka lub też przez towarzystwo zbiorowe, którego każdy członek odpowiada wyżej wymienionym wymaganiom, jednak mogą i inne osoby przystąpić w charakterze cichych wspólników, z wyjątkiem lekarzy w ich miejscu osiedlenia i ich małżonek. Te ostatnie nie mogą wogóle wykonywać zawodu aptekarskiego, o ile nie są aprobowane. Reklamowanie tajnych środków z podaniem właściwości leczniczych i zapobiegawczych bez wiedzy kompetentnej władzy jest zakazane. Za środki takie są uważane wszystkie te, co do których brazylijski lekospis nie zawiera przepisów i które przez władze sanitarne nie są wyraźnie uznane. (Pharm. Presse). **K.**

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie, prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8 **Telefon 5-23-18.** **Konto czekowe P. K. O. 8491.**

OGŁOSZENIA: I str. okł.: ½ — **120 zł.**, ¼ — **75 zł.**, ⅛ — **45 zł.**, IV str. okł. oraz w tekście: 1/1 — **200 zł.**, ½ — **120 zł.** ¼ — **65 zł.**, ⅛ — **40 zł.** Przed tekstem: 1/1 — **180 zł.**, ½ — **100 zł.** ¼ — **60 zł.**, ⅛ — **35 zł.** Za tekstem: 1/1 — **150 zł.**, ½ — **80 zł.**, ¼ — **45 zł.**, ⅛ — **25 zł.** Drobne ogłoszenia — za wyraz **20 gr.**

Redaktor odpowiedzialny: **Edmund Szyszko.** Wydawca: **Zw. Zawod. Farmac. Prac. w Rzeczypospolitej Polskiej.**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.